Rok 1870. Kraków, Sobota 2 Kwietnia. Nr. 75.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie.................8 centów
Każde następne umieszczenie.................5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.................30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 1 kwietnia.

Na ostatniéj sesji sejmu lwowskiego walczyły z sobą dwa stronnictwa: tak zwani federaliści i rezolucjoniści. Nie było między niemi różnicy zasadniczéj, dzieliła ich tylko różnica podrzędna, chwilowa. Pierwsi bowiem byli zdania, aby nie wysyłać delegacji do rady państwa, drudzy, to jest rezolucjoniści, aby **raz jeszcze** wysłać delegację do rady państwa, z tą wyraźną w tym celu, aby wyjednała dla Galicji rezolucję.

Jeżeli więc wogóle sejm wysłał delegację do Wiednia, uczynił on to jedynie w tym celu, aby delegacja dołożyła wszelkich starań w celu wyjednania dla Galicji rezolucji. „Rezolucja“, oto jedyny mandat dany delegacji; żadnego innego mandatu nie otrzymała. Nie mogła też delegacja jako taka mieć żadnego innego programu; z tym jednym powinna była stać i upaść w Wiedniu; żadne inne poboczne względy nie powinny były nią kierować.

Przyjechawszy więc do Wiednia delegacja, powinna była **wszystkich** użyć środków, konstytucyjnych czy niekonstytucyjnych, parlamentarnych czy pozaparlamentarnych, aby cel swój osiągnąć, aby mandat swój wypełnić; straciwszy jednak cel ten z oka, nie mając nadziei osiągnięcia go, dla żadnych innych względów nie powinna była ani chwili w Wiedniu pozostać. Tymczasem delegacja wcale inaczéj sobie postąpiła.

Co do sposobu postępowania swego pp. delegaci z góry powiedzieli sobie, że jako delegaci sejmowi i członkowie rady państwa nie mogą wdawać się w żadne konszachty pozarajchsratowe, ale mogą tylko działać na legalnym gruncie rady państwa i jéj komisji — nie uznawali więc ani prawności, ani możności innych dróg, ani środków. W otwartéj więc tylko walce parlamentarnéj z ministerstwem, spodziewali się uzyskać rezolucję i spełnić poruczone im przez sejm zadanie.

Tymczasem nadeszła kryzys ministerjalna — dwie frakcje ministerstwa ogłosiły dwa memorjały.

Memorjał większości był jasny i niedwuznaczny — nie dawał on Galicji najmniejszéj nadziei. W programie jego zamiast ustępstw i rozwoju autonomicznego konstytucji był tylko „odpór i tłumienie opozycji“. Nikt nie mógł się wtedy łudzić, że z frakcją większości nie ma najmniejszéj podstawy rokowań — że od niéj nie ma najmniejszéj nadziei uzyskania czegoś. Ta frakcja jako taka nic dla Galicji nie miała i nic z nią delegacja działać nie mogła.

W téj chwili delegacja nasza miała już tylko jedną drogę otwartą: działać poza rajchsratem w porozumieniu z opozycjami i czynnikami poza izbą. Jeżeli na tę drogę wstąpić chciała, mogła nawet pozostać w radzie państwa, korzystając z tych pozycji, a nawet z nich wychodzić, zkąd operacyjną linję sięgnąć mogła aż do Pragi i Pesztu. Za takim planem walki przemawialiśmy z samego początku, kreśliliśmy szczegółowo program jego i wskazywaliśmy wszelkie możliwe środki mogące w tym celu delegacji posłużyć.

Delegacja nasza atoli nie chciała pójść w ten plan, który zdawał się jéj niekonstytucyjny i nieparlamentarny. Cóż więc zrobiła? Mimo objęcia rządu przez frakcję większości, a więc co na jedno wychodzi, mimo odjęcia wszelkiéj nadziei uzyskania czegoś dla Galicji, delegacja została w rajchsracie, ograniczając się na szermierce słownéj w izbie i w wydziałach, o których z góry dobrze wiedziała, że do niczego nie doprowadzą. Aby zaś mieć tém lepszy pozór pozostania w rajchsracie, delegacja zaraz po zwycięztwie większości — które jak sama dziś wyznaje, odjęło jéj wszelką nadzieję uzyskania czegoś — wniosła rezolucję galicyjką do parlamentarnego traktowania, co tyle znaczy, że na trzy miesiące sama zamknęła się w radzie państwa tak, żeby jéj nikt ztamtąd wyciągnąć nie mógł. Co delegacja przez te trzy miesiące w Wiedniu robiła, o tém nie mamy potrzeby pisać, bo nas wyręczają kronikarze i humoryści.

Wobec téj jaskrawéj i jawnéj bezczynności delegacji nasuwało się pytanie: Jeżeli w parlamencie nic dla Galicji zrobić nie mogą, a poza parlamentem nic robić nie chcą, to na cóż pozostają w Wiedniu, dlaczego użyczają pomocy téj „większości“, od któréj, jak dobrze wiedzą, dla Galicji nic nie uzyskają?

Na to jednak pytanie nie było dotychczas jasnéj odpowiedzi; ten jeden punkt w postępowaniu delegacji był dotychczas zagadkowy i niewyjaśniony. I to właśnie pocieszało nas, mogliśmy bowiem rozumować tak: „Kto wie, dlaczego oni w Wiedniu pozostają? Posiedzenia koła są tajemne, delegaci związani solidarnością nie zdradzają tajemnicy; może więc trzyma ich w Wiedniu jakaś tajemna akcja polityczna, któréj owoce niebawem na jaw wyjdą?“

Tę ostatnią nadzieję naszą rozwiały wczorajsze telegramy, które donosząc o wystąpieniu delegacji z rady państwa, wyjaśniają nam zarazem ten jedyny niejasny punkt i rozwiązują tę jedyną zagadkę w postępowaniu naszéj delegacji. Teraz więc wiemy już dokładnie, jaki powód trzymał delegację naszą w Wiedniu „mimo memorjału większości“, który jéj odjął wszelką nadzieję przeprowadzenia rezolucji. W oświadczeniu swém złożonem na stół izby delegacja sama jawnie to wypowiada: Jedynym powodem pozostania delegacji w Wiedniu był **interes państwa**. Teraz więc wiemy, dlaczego delegacja nasza, nie robiąc nic dla Galicji — bo robić tam gdzie chciała nie mogła, a tam gdzie mogła nie chciała — dlaczego mimo to siedziała w radzie państwa; otóż **interes państwa**, potrzeba uchwalenia budżetu i wojska trzymała ją w Wiedniu!!

Dziś zapisujemy tylko to zeznanie delegacji; zastanowimy się nad niém następnie.

Komisje i podkomisje

krajowe do przeprowadzenia ustawy z dnia 24 maja 1869, o uregulowaniu podatku gruntowego.

W celu przeprowadzenia czynności szacunkowych przy nowéj regulacji podatku gruntowego, ustanowiono powyższą ustawą jak wiadomo trzy kategorje komisji. Komisja centralna z siedzibą w Wiedniu zbierać się będzie pod przewodnictwem ministra skarbu lub jego zastępcy. Komisje krajowe pod przewodnictwem politycznego naczelnika kraju lub jego zastępcy składają się z sześciu do dziesięciu członków, z których połowę powołuje minister skarbu, drugą połowę wybiera reprezentacja kraju. Prócz tego istnieją komisje szacunkowe powiatowe pod przewodnictwem prezesa mianowanego przez ministra skarbu i składają się z ośmiu członków.

Ponieważ zaś zdawało się p. ministrowi i radzie państwa, że w większych krajach jedna komisja krajowa nie wystarczy i że trudne będzie miała działanie; więc ustanowiono np. w Galicji jeszcze dwie podkomisje krajowe, a mianowicie w Krakowie i Tarnopolu, chociaż prawdę powiedziawszy, podkomisje te będą tylko ciężarem, a może i przeszkodą w szybkiém dziele oszacowania gruntów i jedynie potrzebnie będą musiały się ze sobą ciągle porozumiewać, podczas gdy jedna wzmocniona komisja daleko raźniéj mogłaby się brać do dzieła.

Komisje krajowe rozpoczynają swoje działanie od dnia 31 marca b. r., a szef namiestnictwa rozesłał członkom komisji projekt regulaminu téj czynności.

Według tego regulaminu komisja krajowa ma być formalnym urzędem ze swym protokołem podawczym i urzędnikami szacunkowemi, miernikami i kancelistami, a istnieć będzie, dopóki czynność oszacowania gruntowego ukończoną nie zostanie.

Według §. 15 regulaminu podlegają uchwałom komisji krajowéj następujące sprawy:

1) Wszystkie działania tyczące się ostatecznego ustanowienia stopy kwalifikacyjnéj gruntów, załatwianie zarzutów przeciw tym czynnościom, rozstrzyganie reklamacji i w ogóle załatwianie spraw, które na ostateczny wynik czynności oszacowania wpływ wywierać mogą.

2) Mianowanie i wybór osobnych referentów do pojedyńczych spraw.

3) Orzeczenie o potrzebie powoływania rzeczoznawców lub o potrzebie wspólnéj narady z delegatami i referentami innych komisji krajowych.

4) Decyzje co do urlopów dla członków komisji.

5) Decyzje co do tego, czy w wątpliwych wypadkach znajdują się przepisane w paragrafie 13 ustawy z 24 maja warunki do uzasadnienia pretensji względem wypłacania ze skarbu państwa djet lub kosztów podróży.

Przewodniczący kieruje tokiem rozpraw i urzędowania, prowadzi korespondencje w imieniu komisji, zwołuje i oznacza czas posiedzeń, tudzież podpisuje wszystkie jéj akta i pisma.

Rzeczą zwołanych komisji będzie zapewne najprzód uchwalenie sobie regulaminu, który o ile sądzimy w niektórych drobniejszych punktach będzie potrzebował zmiany. Przedewszystkiem zaś muszą komisje tak ustawę z 24 maja 1869, jakoteż i regulamin przetłómaczyć na dobry język polski, tak bowiem jak obecnie ustawa powyższa jest przetłómaczoną, nie podobna jéj w wielu miejscach zrozumieć.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. [Obsadzenie katedr uniwersytetu w Warszawie] jest obecnie według *Dniew. Warsz.* następujące:

Podług tego przeglądu na 53 katedrach uniwersytetu jest 63 czynnych nauczycieli. Z téj liczby tylko 14 wykładają swe przedmioty w języku polskim. I. Na wydziale historyczno-filologicznym będą wykładać: 1. Główne przedmioty: 1) Filozofję, M. Troicki. 2) Literaturę grecką, A. Mierzyński. 3) Literaturę rzymską, J. Wolfram. 4) Porównawczą gramatykę języków słowiańskich i innych pokrewnych, P. Ławrowski, rektor uniwersytetu. 5) Języki rossyjski i cerkiewno-słowiański i historję literatury rossyjskiéj, P. Polewoj, P. Wejnberg i N. Berg, lektor języka rossyjskiego. 6) Historję literatury powszechnéj, Lewestam. 7) Filologję słowiańską, J. Papłoński i T. Jezbera, docent. 8) Historję powszechną, O. Kowalewski i A. Pawiński, docent. 9) Historję rossyjską, A. Kopyłow i N. Aristow. 2. Przedmioty pomocnicze: 1) Język francuzki, L. Lambert, lektor. 2) Język niemiecki, J. Zejdowski, p. o. lektora. 3) Język włoski, A. Lazzarini, lektor. 4) Język angielski, F. Kuszel, p. o. lektora. II. Na wydziale fizyczno-matematycznym: 1) Matematykę czystą, J. Pęczarski i W. Zajączkowski, docent. 2) Mechanikę, T. Babczyński. 3) Astronomję, J. Wostokow. 4) Fizykę, S. Przystański. 5) Chemję, E. Langer i A. Popow. 6) Mineralogję i geognozję, K. Jurkiewicz i J. Trejdosiewicz, docent. 7) Botanikę, Aleksandrowicz i A. Fischer von Waldheim, docent. 8) Zoologję, M. Ganin, prof. nadzw.. A. Wrześniewski, prof. nadzw. i H. Hojer. 9) Chemję techniczną, R. Wawnikiewicz docent. III. Na wydziale prawnym: 1) Encyklopedję prawa, O. Kasznica. 2) Prawo rzymskie, T. Dydyński. 3) Prawo krajowe, A. Białecki. 4) Prawo cywilne, W. Holewiński. 5) Procedurę cywilną, J. Chwalibóg. 6) Prawo kryminalne, S. Budzyński. Procedurę kryminalną, W. Miklaszewski. 8) Prawo policyjne, A. Okolski. 9) Ekonomję polityczną, M. Szymanowski.

Oprócz tego uczniowie 1 kursu obowiązani są słuchać łącznie z uczniami wydziału historyczno-filologicznego: 1) Język rossyjski — od lektora Berga; 2) Historję powszechną (starożytną) — od profesora zwyczajnego Kowalewskiego; 3) Psychologję— od prof. zwyczajnego Troickiego. Uczniowie 2 kursu: 1) Historję rossyjską — od p. o. profesora zwyczajnego Kopyłowa; 2) Historję powszechną (wieków średnich) — od p. o. docenta Pawińskiego; 3) Historją powszechną (nową) od profesora zwyczajnego Kowalewskiego. Uczniowie 3 i 4 kursu: Historją rossyjską — od p. o. prof. zwyczajnego Kopyłowa, łącznie z uczniami 2 kursu. IV. Na wydziale lekarskim: 1) Anatomję patologiczną, W. Brodowski; 2) Chirurgję teoretyczną, P. Girsztowt; 3) Anatomję zdrowego człowieka, L. Hirszfeld; 4) Histologję i embriologję, H. Hojer; 5) Terapję ogólną, O. Rose; 6) Klinikę terapeutyczną, T. Chałubiński; 7) Akuszerję teoretyczną, W. Tyrchowski; 8) Medycynę sądową, T. Wisłocki; 9) Klinikę terapeutyczną szpitalną, B. Chojnowski; 10) Fizjologję, F. Nawrocki; 11) Patologję ogólną, Łuczkiewicz; 12) Patologję szczególną, N. Andrejew; 13) Farmakologję i recepturę, A. Kryszka; 14) Klinikę chirurgiczną wydziałową, J. Korzeniowski; 15) Klinikę chirurgiczną szpitalną, J. Kosiński; 16) Chemję i fizykę lekarską, H. Fudakowski; 17) Ginekologję, A. Gliszczyński; 18) Choroby nerwowe i umysłowe, R Pląskowski; 19) Diagnostykę lekarską, J. Baranowski docent; 20) Oftalmologję, W. Szokalski docent; 21) Choroby syfilityczne i skórne, D. *von* Trautfeter, docent; 22) Epizoocjologję, P. Sejfman, docent. Nadto uczniowie 1 kursu słuchają lekcji języka rossyjskiego po 5 godzin na tydzień, od lektora Berga; uczniowie 1 i 2 kursu słuchają fizykę, chemją, botanikę, zoologję i mineralogję od profesorów wydziału fizyczno-matematycznego, a uczniowie wszystkich kursów zajmuję się, pod kierunkiem pp. wykładających właściwych wydziałów, w klinikach, w teatrze anatomicznym i laboratorjach: chemiczném, farmaceutycznem, histologicznem i fizjologicznem.

— Z otwarciem warszawskiego komitetu cenzury, które nastąpiło 29 marca, oddział prasy perjodycznéj, będący w zawiadywaniu Pawliszczewa, w tymże dniu został zwinięty.

Wilno. [Moskwiczenie — nowe podszczuwania]. *Mosk. Wied.* rozpisują się nad zasługami Rubszy, Rubaczewicza, Żylińskiego położonemi na polu moskwiczenia kraju i kościoła na Litwie.

Cytują też jakiegoś Ferdynanda Seńczykowskiego proboszcza parafji Błonie, w gub. Mińskiéj pow. Ihumeńskim położonéj, oddając mu dank należny za takie same zasługi.

„W kościele miasteczka Błoni, piszą— dawno już ani słowa nie usłyszysz po polsku, na co też „pany“ nie szczędzą obelg na szanownego patra; daléj stoi tam:

„Do jakiego stopnia ludność parafji Błonie obojętną jest dla polskości, świadczą wymownie sześć mogił na cmentarzu téj parafji, na których krzyże stoją z napisami rossyjskimi. Fakt krzyczący. Czyż i tam dziś każą modlić się po polsku?“

Daléj wzywają rząd do ostrożności przeciw jakiemuś spiskowi knutemu przez księży za pomocą okólnika bezimiennego przeciwko osobistościom takim jak prałat Żyliński.

Są to nowe nikczemne intrygi Katkowa, aby podać nowy powód prześladowania i uzyskać cofnięcie przepisów łagodzących dotychczasową gwałtowność moskwiczenia obrządku łacińskiego.

Kijów. [Bezczelność diejatielów.] „Co znaczy ten niezrozumiały krok— pisze koresp. z Kijowa do *Mosk. Wied.* zapytują ze spuszczoną głową Rossjanie. Polacy zaś naśmiewając się, rozumują o jakiejś gwarancji dla języka polskiego.“

Koresp. wyraża nieufność do okólnika jenerał - gubernatora, i z niecierpliwością oczekuje samego tekstu postanowienia.

„Los jaki obecnie spotkał język rossyjski w nabożeństwach różnowierców (nie szyzmatyków) nie może nas wyprowadzić z zadziwienia, kiedy wspomniemy, jak szybko i lekko tenże wprowadzonym był jako język kościelny i naukowy. Wtenczas nie potrzebowano całéj drabiny instancji w celu uzyskania na to pozwolenia, a jednak nie było żadnéj gwałtownéj opozycji. Początkowo księża wzdragali się, ale wkrótce biskup żytomierski przyzwał ich, pobłogosławił i pozwolił wykładać religję w języku rossyjskim, co wszędzie natychmiast się upowszechniło. Pięć lat od czasu tego ubiegło, wykłady wszędzie idą po rossyjsku; skarg jednak żadnych na to nikt nie podnosi. Księża zapomnieli o swoich kaprysach dawnych i dziś żaden z nich utyskiwać nawet nie może, aby religja rzymsko-katolicka jaki uszczerbek poniosła od téj reformy.“ Rzecz to bardzo prosta wobec Sybiru i knuta.

„Obecnie z ludem nie z księżmi postanowiono mieć do czynienia. Jeżeliby rząd i dziś np. wprowadził wykład religji w języku moskiewskim i polecił gubernatorowi, aby podał do wiadomości tę łaskę i zażądał, aby rodzice i opiekunowie uczącéj się młodzieży podawali prośby do inspektorów dyrektorów, — w celu pozwolenia na wyjątek w tym razie — to śmiem zapytać, czy w takim razie religja katolicka byłaby wykładaną w języku rossyjskim?“ Więcéj jeszcze niegodziwém i bezczelném jak sam rząd, jest dziennikarstwo rossyjskie.

Wiedeń 30 marca.

(List ten lubo spóźniony, zamieszczamy, bo dotyczy najważniejszego dzisiaj wypadku.)

— Delegacja gal. na posiedzeniu koła powzięła uchwałę (przyjętą jednozgodnie) **wystąpienia z rajchsratu** z dniem jutrzejszym. W izbie więc dnia ostatniego miesiąca marca r. p. 1870 złożą deklarację umotywowaną, dlaczego są zmuszeni opuścić izbę — i zaraz wystąpią.

Członkowie opozycyjni innych krajów, jako to: Krainy, Istrji i Bukowiny zbiorą się rano przed otwarciem posiedzenia i

---

Błyszczące nędze.

PRZEZ

Elpidona.

(Ciąg dalszy.)

II.

Jesteśmy w mieszkaniu malarza. Przed sztalugą siedzi młody artysta i przy świetle lampy, wiszącéj nad jego głową, wykończa kredką kontur obrazu. Obraz przedstawiał młodą dziewczynę o pięknych, regularnych rysach. Duże oczy pełne zaklętych czarów i uroków patrzały przed siebie spokojnie, niezmącone jeszcze żadną namiętnością, żadném uczuciem, jak ciche, śpiące wód głębiny. Dziewczyna stoi przed zwierciadłem, w którém się wiotka jéj postać odbija i wyciąga rękę do stoliczka, na którym leży róża i kosztowny djadem. Zdaje się wahać i namyślać, którą z tych ozdób wziąć do jasnych włosów. Są to jakby heraklesowe drogi dziewczyny; dusza jéj poczyna się budzić i myśleć. Artysta z zamiłowaniem pracował nad obrazem. Czasami wstawał, odchodził kilka kroków od obrazu i przypatrywał mu się z zajęciem, upatrując, coby jeszcze poprawić należało.

Artystą tym był Kamil. Józef nie przesadził wcale nazywając go Apollinem belwederskim. W istocie twarz była jakby podług antyków rzeźbiona: bujne, gęste, jasne włosy jak lwia grzywa spadały na ramiona w artystycznym nieładzie, a ciemne, błękitne oczy pomimo żywości i ognia miały dziwną słodycz i pociągający powab w spojrzeniu, który udzielał się całéj twarzy, nie odbierając jéj charakteru mezkiego.

Skrzypnięcie drzwi przerwało pracę artyście. Do pokoju weszła staruszka miłéj powierzchowności, ale bardzo mizerna i schorowana. Kamil powstał, z uszanowaniem zbliżył się do staruszki i serdeczny pocałunek złożył na jéj kościstéj ręce.

— Siedzisz? Pracujesz? — rzekła staruszka. — A tam bawią się w mieście. Przechodząc ulicą, widziałam okna sali balowéj oświecone rzęsiście. A ty czy będziesz na balu?

— Nie, matko, — odrzekł wesoło. — i po co?..

— Jak to po co? A kiedyż będziesz się bawił mój drogi, jak w twoim wieku?

— A jeżeli mnie to nie bawi? Czy nie stokroć przyjemniéj mi zamiast kręcić się w kółko do zmęczenia, siedzieć tu i pracować?..

— I ta praca zniszczy cię w końcu. Bo pracujesz bez wytchnienia prawie.

— Czy chciałabyś mateczko, żebym był próżniakiem?

— To nie, ale serce matki boleje nad tém, że tak ciągle pracować musisz na kawałek chleba. I nieraz myślę nad tém, jakby to dobrze było, żebyś się bogato ożenił.

— Chciałabyś, żebym się sprzedał jak niewolnik?..

— Wszak tylu bogato się żeni i nikt tego nie nazywa sprzedażą. A ty masz większe prawo do tego, niż kto inny. Masz talent, jesteś...

— Matko, psujesz mnie pochwałami,— rzekł przerywając jéj mowę pocałunkiem. — Widzisz we mnie, jak każda matka w swém dziecku, wszystko najlepsze. Ale świat inaczéj sądzi. Artysta był i jest parią społeczeństwa. Świetność jego to blichtr tylko, to nędza przykryta laurami. I każda matka chętniéj widzi córkę swoją idącą za mąż za lada urzędnika, doktora, niż za artystę. Dymy pochwał, to jedyny haracz, jaki świat płaci sztuce i jéj adeptom. Kadzą nam jak bogom, ale nie chcą nas znać jako ludzi. Dlatego nie próbuję prosić ich o więcéj, jak to, co sami dają. I gdybym nawet zakochał się w kobiecie bogatéj, to gotów byłbym umrzeć z tęsknoty za nią, a nie powiedziałbym jéj tego, bo nie mógłbym jéj przekonać, że serce a nie spekulacja pociągnęły mnie do niéj. Ta duma, to płaszcz purpurowy, którym zakrywać się winny takie błyszczące nędze, jak nasza. — Czemu tak posmutniałaś matko?

— Boś mi mój synu odkrył rzeczy, o których się twojéj biednéj matce ani śniło. Ja tak pięknie marzyłam sobie o twojém szczęściu.

— Alboż nie jesteśmy szczęśliwi, droga matko? Kto wie, czy to szczęście, jakie układałaś dla mnie, nie zrujnowałoby nam właśnie naszego szczęścia, nie wniosło w nasz cichy zakątek trosk i niepokojów.

— Więc wiecznie tak pracować i pracować będziesz bez końca.

— Praca to życie, matko. Praca, to szczęście, jeżeli pracujemy dla osób, które kochamy. Czyś ty się czuła nieszczęśliwą, gdyś pracowała na nas? — spytał siadając przy niéj i tuląc jéj dłoń w swych rękach.

Pocałunek złożony na jego czole był wymowną odpowiedzią.

— Więc zgoda z nami? — spytał Kamil — i nie będziesz mnie już mateczko swatać?

— Ha cóż robić? Zawsze umiesz mnie przekonać. A jednak smutno mi gdy pomyślę, że umrę i nie zobaczę cię ustalonym, ożenionym.

— Któż to mówi? Wszak ja nie ksiądz i na celibat nie przysięgałem. Jeżeli znajdę w życiu kobietę biedną jak ja, dobrą jak ty i ta kobieta pokocha mnie szczerze, wtedy przyprowadzę ją do ciebie i poproszę, byś ją tak jak mnie kochała i będziemy szczęśliwi we troje. Dobrze?

Słowom tym czułym towarzyszyło spojrzenie pełne miłości, że staruszka nie mogła oprzeć się wzruszeniu i rozpłakała się z radości.

Syn milczeniem uszanował te łzy. Po chwili gdy matka otarła zwilżone oczy, wziął ją za rękę, poprowadził przed obraz i rzekł:

— Nie widziałaś jeszcze mojéj ostatniéj roboty. Muszę ci się z nią pochwalić. Usiądź tu i powiedz jak ci się podoba?

Staruszka patrzała czas jakiś, potém rzekła:

— Śliczny aniołek.

— Dobrze powiedziałaś. Jest to aniołek jeszcze, z którego może być kobieta lub wietrznica.

— Jeżeli przeniesie djadem nad białą różę.

— Więc zgadłaś myśl moją. A bałem się, że obraz nie dość jasno ją tłómaczy. Już myślałem nawet dla lepszego wytłómaczenia djadem dać szatanowi, któryby nim kusił dziewczynę, a białą różę wetknąć w rękę anioła; ale takie allegorje rażą mnie. To zbyt trywjalne.

— Tak jest lepiéj, lepiéj — mówiła matka wpatrując się w obraz. — I twarz dziewczyny prześliczna.

— Podoba ci się?

— Bardzo, bardzo. Trochę zimna, ale to właśnie lepiéj ją tłómaczy. Prześliczny! — powtórzyła jeszcze. — Czy skończysz go jeszcze na tegoroczną wystawę?

— Skończę, ale go nie dam. Tego obrazu prócz ciebie matko może nikt więcéj widzieć nie będzie.

— Dlaczego?

— Nie pytaj mnie mateczko, bo dziś nie umiałbym ci jeszcze nic na to odpowiedzieć. — I jakby bał się z czémś wygadać przed matką, skręcił rozmowę na inny przedmiot.

Z godzinę jeszcze tak gawędził syn z matką. Potém staruszka, zmęczona nieco całodziennem chodzeniem, poszła wcześniéj na spoczynek do drugiego pokoju, a Kamil usiadł znowu przed sztalugą i wziął się do roboty. Zaledwie jednak kilka pociągów kredką zrobił, kiedy we drzwiach pojawili się Józef i Ludwik.

— A co? Nie mówiłem ci, że go zastaniemy? — odezwał się Józef swoim donośnym głosem.

— Ciszéj — rzekł Kamil, kładąc palec na ustach — moja matka już śpi. Siadajcie!

Młodzi ludzie na palcach postąpili naprzód, Kamil tymczasem prędko zdjął płótno ze sztalugi i wsunął je między inne obrazy.

— Cóż to za sekret? — spytał Ludwik dostrzegłszy ten manewr.

— Żaden sekret. Obraz zaczęty dopiero. Zobaczycie go, jak wykończę — odrzekł Kamil z pozorną obojętnością i usiadł przy gościach.

— A my tu do ciebie na egzekucję — rzekł Józef żartobliwie.

— Pewnie o pieniądze. Miałem właśnie jutro być z niemi u ciebie. Są już odłożone w biurku.

To powiedziawszy, wstał i poszedł do biurka po paczkę banknotów owiniętą w papier.

— Nie byłbym cię dziś nachodził — rzekł Józef, biorąc paczkę z rąk Kamila — ale musimy koniecznie dziś jeszcze zrobić jeden dobroczynny uczynek.

To mówiąc, spojrzał z pod brwi nieco z ironją na Ludwika, który przed tém spojrzeniem spuścił oczy ku ziemi.

— Mój kochany, nie wiem jak ci mam podziękować — odezwał się Kamil. — Zrobiłeś mi taką przysługę, pożyczając.

— Daj pokój... wiesz, że tego nie lubię. Nie chcę komplementów w procencie. Lubię pomódz, gdy mogę i nie wymagam nic za to prócz słowności.

Ostatnie słowo powiedział z naciskiem, przynajmniéj tak Ludwikowi się wydawało i dlatego zapamiętał je sobie dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

udecydują, czy mają wystąpić, czy pozostać w izbie.

Solidarność w postawieniu tak stanowczego kroku całéj opozycji parlamentarnéj, o ile jest pożądaną, o tyle i usprawiedliwioną tém, że ministerjum zachwiane i na pół rozbite, nie wahało się wniesieniem „ustawy wyborczéj" (*Nothwahlgesetz*) rzucić rękawicę całéj partji opozycyjnéj, chociaż wiedziało, że ta tendencyjna, doktrynerska koncepcja zrazi i zaniepokoi wszystkich nie-Niemców.

Komentarze tu zbyteczne, co daléj będzie, zobaczymy; niema podobno myślącego człowieka w kraju, któryby kroku tego nie uznał za stósowny, a który został postawiony po tylu studjach i po tylu dowodach nadludzkiéj cierpliwości delegatów galicyjskich sejmu.

List ten dziś nie odejdzie pociągiem wieczornym, bo narady w kole trwały do 10 god. wieczorem.

Wiedeń. [Komisja rezolucyjna.] (Dokończenie.) Bar. Tinti: Zapewnienie reformy co do reprezentacji państwa jest pierwszym warunkiem do rozszerzenia autonomji krajów; przy dzisiejszéj konstytucji nie można, według jego zdania, przystać na żadne rozszerzenie autonomji dla tych królestw i krajów. Dlatego wnosi, by komisja zajęła się przedewszystkiém obradami o reformie wyborczéj i aż do ukończenia tychże odroczyła postanowienie co do sposobu przedłożenia izbie uchwał komisji w sprawie rezolucji galicyjskiéj.

Schindler sprzeciwia się takiemu odroczeniu, a zarazem przemawia przeciw wnioskowi Rechbauera, mianowicie przeciw izbie krajów.

Perger: Niesłusznym jest ustęp wniosku Rechbauera o potrzebie wyświecenia niektórych mniéj jasnych punktów rezolucji; uczynili to już posłowie galicyjscy w sposób zupełnie wystarczający. Rezolucję trzeba uważać jako całość, a ustępstwa, na jakie się komisja zgodziła, nie należą wcale do ważniejszych, jakich się rezolucja domaga. Dlatego wnosi z swéj strony:

„Ponieważ rezolucję uważać należy jako całość, izba zaś nie zgadza się właśnie na punkta dotyczące reprezentacji Galicji i odpowiedzialnego rządu krajowego, ponieważ daléj rezolucja sejmu galicyjskiego w ścisłym pozostaje związku z reformą wyborczą, wzywa się rząd, by na podstawie tych punktów, na które izba zezwolić gotowa, wszedł w dalsze rokowania z sejmem galicyjskim, a rezultat tychże przedłożył radzie państwa do dalszego konstytucyjnego traktowania."

Demel przemawia w podobnym duchu, o ile zaś się nie zgadza na zapatrywania poprzednich mówców, wyraża w wniosku, który podaje:

„Zważywszy, że załatwienie rezolucji sejmu galicyjskiego zgodnie z życzeniami królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. księstwem krakowskiém, wtenczas tylko w drodze konstytucyjnéj i bez naruszenia jedności i mocarstwowego stanowiska państwa nastąpićby mogło, jeżeli równocześnie ustawa zasadnicza o reprezentacji państwa z d. 21 grudnia 1867 dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych ustawą o reformie wyborczéj na podstawie bezpośrednich wyborów do rady państwa w drodze konstytucyjnéj zniesioną zostanie, przechodzi izba poselska nateraz do porządku dziennego."

Rechbauer broni swego wniosku. Byłoby to niegodném komisji poczynić nic nie znaczące ustępstwa, które Galicji zadowolić nie mogą, albo wcale przejść do porządku dziennego nad rezolucją. — Najlepszym środkiem jest porozumienie się rządu z sejmem galicyjskim.

Tinti protestuje przeciw słowu „niegodny."

Rechbauer obstaje przy swém powiedzeniu: Byłoby to niegodném komisji dawać Polakom, którzy dobrego obiadu żądają, kawał spleśniałego chleba.

Kuranda: W żaden sposób nie mogę głosować za przejściem do porządku dziengo. Skutek takiéj uchwały byłby szkodliwym dla rady państwa; możnaby nam zarzucać, żeśmy w adresie poczynili przyrzeczenia, których teraz nie dotrzymujemy. Uważać nas będą za takich centralistów, że nigdzie pokoju ustalić nie zdołamy. Obawiam się takich skutków i życzę sobie, bym był fałszywym prorokiem.

Shindler i Tinti robią Kurandzie gwałtowne wyrzuty; wywiązuje się między nimi gorączkowa sprzeczka.

Kuranda woła głośno: „A ja wam powiadam panowie, my nie ustalimy pokoju."

Po kilku uwagach Pergera i Demla przystąpiono do głosowania.

Grocholski oświadcza w imieniu polskich posłów, że się wstrzymają od głosowania.

Poczém przyjęto wniosek Schindlera 9 głosami przeciw 6. Przeciw wnioskowi głosowali: Kaiser, Rechbauer, Czedik, Demel, Dietrich (z Opawy) i Kuranda. Bar. Tinti wstrzymał się od głosowania.

Grocholski: Wyrażam to najgłębsze przekonanie, że kiedyście panowie po przyjęciu niektórych punktów rezolucji, pomimo to — i to po 2miesięcznych rozprawach całą rezolucję odrzucili, żeście panowie tém samém osądzili cały dzisiejszy system rządowy.

Sprawozdawcą komisji wybrany został Schindler. Referentem dla reformy wyborczéj w komisji wybrany został dr. Kaiser.

— [Posiedzenie izby niższéj.] Galerje przepełnione z powodu pogłosek o wystąpieniu stronnictwa narodowego. Na ławach poselskich brakuje posłów polskich, Słoweńców, Gorycyjczyków z wyjątkiem Cernego, Trjestyńców i Kraińców z wyjątkiem Kluna i Margheri'ego.

Ze strony rządu obecni: Hasner, Herbst, Brestel, Banhans, Stremayr, Giskra, Plener.

Podczas czytania protokółu z poprzedniego posiedzenia, posłowie żywą zajmują się rozmową. Kilku posłów polskich pojawia się w lożach dyplomatów. Ks. Guszalewicz wchodzi do izby.

Przewodniczący wice-prezydent Hopfen: Otrzymałem dwie pisemne deklaracje, które niniejszém wysokiéj izbie podaję do wiadomości (czyta):

„Wysokie prezydjum izby poselskiéj!

Rozprawy izby poselskiéj przy układaniu adresu, niedawno przedtém ogłoszone memorandum tych członków rządu, którzy u steru państwa pozostali, musiały w niżéj podpisanych wyrobić to przekonanie, że większość reprezentacji państwa i rząd, z małodusznéj obawy o polityczne interesa jednego szczepu narodowego, pod pozorem obstawania za konstytucją i wierności dla niéj, zrobili formalny system rządzenia z odrzucania wszelkich żądań, dążących do rozszerzenia autonomji pojedyńczych krajów.

Nawet takie rozszerzenia autonomiczne, na jakie się wyjątkowo bez żadnych warunków zgodzili, chcą przedstawić li tylko jako ofiarę ze strony państwa.

Że taki system zamiast do uspokojenia i zgody, prowadzi tylko do coraz gwałtowniejszéj walki między pojedynczemi narodowościami monarchji, a wkońcu musi sprowadzić albo despotyzm albo zupełne ubezwładnienie państwa, o tém niżéj podpisani bynajmniéj nie wątpią.

Musiało się zatém niżéj podpisanym nasunąć pytanie, czy wobec tego nowo inaugurowanego systemu rządzenia powinni jeszcze nadal brać udział w pracach izby poselskiéj. Wzgląd jednak na to, że wtedy nie uchwalono jeszcze ani ustawy o uzupełnieniu wojska, ani preliminarza państwa na rok bieżący; że przeto wystąpienie ich wśród takich okoliczności mogłoby ewentualnie szkodliwy wywrzeć wpływ na prawidłowy bieg administracji w tych dwóch żywotnych sprawach Austrji, skłonił niżéj podpisanych do wytrwania na swém stanowisku.

W przeciągu tego czasu wszelkie usiłowania niżéj podpisanych, by spowodować odstąpienie od raz powziętego a zgubnego kierunku, pozostały bez skutku. Wynik obrad komisji o żądaniach postawionych przez sejm galicyjski w formie najlegalniejszéj, jest tylko znowu jednym dowodem więcéj, że przy takim systemie rządzenia zaspokojenia żądań ludów Austrji zmierzających do rozszerzenia autonomji spodziewać się nie można. Przeciwnie, zbyt często pojawiało się dążenie do ograniczenia téj autonomji, jaką konstytucja pojedynczym królestwom i krajom poręczyła. Dążenie to najdosadniéj się wyraziło w przedłożonym właśnie projekcie do ustawy o bezpośrednich wyborach z potrzeby.

Obecnie odpadły już owe względy, które nas niżéj podpisanych w izbie poselskiéj zatrzymały; idziemy za naszém przekonaniem i składamy w dniu dzisiejszym mandaty nasze na posłów do rady państwa w ręce galicyjskiego marszałka sejmowego, by tém samém zapewnić sejmowi zupełną wolność działania na przyszłość.

Prosząc wysokie prezydjum, by oświadczenie podało do wiadomości wysokiéj izby poselskiéj, zostajemy z szczególném poważaniem: Grocholski, Piotr Gross, Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bodnar, Cieński, Czaczkowski, Czajkowski, Czerkawski, Dittrich, Dziewoński, Fihauser, Horodyski, Jabłonowski, Jakóbik, Koźmian, Koczyński, Kraiński, Szeleszczyński, Sulikowski, Sawczyński, Tarnowski, Tomuś, Torosiewicz, Weigel, Wild, Wodzicki, Zyblikiewicz, Potocki.

(Sprawdza się zatém to, o czém donosił telegram jednego z naszych korespondentów, któryśmy w ostatnim numerze *Kraju* zamieścili: że jedyny p. Landesberger nie złożył mandatu!

Druga deklaracja opiewa: „Wysoka izbo poselska rady państwa! Ponieważ wysoka izba uchwałą o wniosku posła Petrino na posiedzeniu z d. 11 lutego b. r. wypowiedziała, że nie przychyla się nawet do wzięcia pod rozwagę projektu, dążącego do pogodzenia wszystkich krajów i narodowości i do trwałego ukonstytuowania państwa;

ponieważ daléj, przystępując do obrad nad projektem ustawy, dotyczącym uzupełnienia §. 7 zasadniczéj ustawy o reprezentacji państwa, (a po tem, co dotąd zaszło nie można wątpić, że przyjdzie do skutku) zamierza naruszyć jedno z najważniejszych praw sejmów bez tychże współudziału, a zatém opuścić grunt legalny, oświadczają niżéj podpisani, raz dla tego, że nie widzą nadal możliwości skutecznego działania w izbie poselskiéj, z drugiéj strony, chcąc tém samém przeszkodzić utworzeniu prejudykatu co do niewątpliwych praw pojedyńczych sejmów, że w dalszych pracach izby poselskiéj żadnego udziału brać nie będą, zastrzegając sobie, że się z tego postępowania usprawiedliwią przed sejmami krajowymi.

Wiedeń 31 marca 1870.

Petrino, Hermet, dr. Toman, hr. Barbo, Svetec, Pintar, Conti, Lipolt, Cerne, Pajer, Colombani, Vidulich.

Wice-prezydent Hopfen: Z obydwoma oświadczeniami postąpi się według przepisów regulaminu.

Dr. Klun: Wobec oświadczenia p. Tomana, oświadczam w imieniu mojém i hr. Margheri'ego: Jak wiadomo, reprezentujemy mniejszość sejmu kraińskiego, a powodując się jéj zapatrywaniami oświadczamy, że nie widzimy powodu do złożenia naszych mandatów na posłów do rady państwa; owszem, sądzimy, że więcéj zdziałać potrafimy dla kraju, który reprezentujemy, jeżeli pozostaniemy na legalnéj podstawie konstytucyjnéj rady państwa. (Żywe oklaski.)

Guszalewicz: Sądzę, że postąpię sobie w myśl narodu mego, który w sejmie galicyjskim stanowi mniejszość, jeżeli zatrzymam mój mandat i nadal brać będę udział w rozprawach rady państwa. (Żywe oklaski.)

Margheri: Zwracam uwagę na to, by pozostania mego w radzie państwa nie brano zarazem za zgadzanie się na rządowy projekt do ustawy o bezpośrednich wyborach z potrzeby, który właśnie izbie przedłożono.

— [Przesilenie ministerjalne.] *N. fr. Presse* pisze: Dowiadujemy się, że dotąd żadnego jeszcze nie powzięto postanowienia co do następcy dra Giskry. Prezydent ministrów dr. Hasner wtenczas dopiero przedłoży cesarzowi odnośną propozycję, kiedy dr. Giskra *de facto* usunie się z posady ministra spraw wewnętrznych. Aż do tego czasu pozostaną wszelkie pojawiające się w tym względzie kombinacje bez znaczenia, a tém samém i kombinacja, do któréj wchodzi dotychczasowy minister oświecenia dr. Stremayr.

Według wiadomości z Berna, za któréj wiarogodność wszakże nie ręczymy, wezwało feudalne stronnictwo w Pradze zwolenników swoich w wiedeńskiéj izbie panów, by głosowali przeciw bezpośrednim wyborom z potrzeby.

Bohemia zaś donosi według telegramu otrzymanego z Wiednia, że ministerstwo zrobi z przyjęcia téj ustawy kwestję gabinetową.

Petersburg. [Zabiegi rossyjskie]. Rossja nie próżnuje—po cudzych państwach rozszerza swoje wpływy pod pokrywkami niepozornemi, niepolitycznemi, ale skutek wiadomy. Dla objaśnienia o tych zabiegach podajemy tu następujące sprawozdanie:

Dnia 13 marca odbyło się w Petersburgu posiedzenie wydziału słowiańskiego komitetu dobroczynności, pod prezydencją A. F. Hilferdinga. Komitet postanowił wynurzyć hrabiemu A. K. Tołstojowi szczerą wdzięczność za odczytanie na korzyść komitetu jego ostatniego dramatu i posłać do niego w tym celu deputację. Jednocześnie komitet wynurzył swą wdzięczność W. M Markiewiczowi za jego udział w czytaniu i księciu K. E. Biełosielskiemu-Biełozierskiemu za udzielenie sali w jego domu. Odczyt ten przyniósł komitetowi przeszło 600 rs. Odczytany został list P. A. Ławrowskiego, w którym wstawia się on do komitetu o pomieszczenie w jednym z rossyjskich zakładów wychowawczych dwóch córek pewnego autora słowiańskiego. Komitet porozumie się w tym względzie z wydziałem kijowskim komitetu słowiańskiego. Prezes złożył otrzymane przez bibljotekę komitetu—zbiór pieśni pod tytułem: „Słowik morawski, czyli kilka pieśni morawskich," wydania Metodego Przemysława Gałabałowa, księdza i członka maticy słowieńskiéj na Morawie, i „Ustawę towarzystwa Sławja w Pradze." Zakomunikowany został list naczelnego prokuratora synodu, donoszący, że z powodu użycia już wszystkich sum przeznaczonych przez zarząd duchowny dla zapewnienia Słowianom południowym sposobu do uczenia się, oraz w obec niezbędności zwiększenia liczby zakładów duchowno-naukowych w saméj Rossji, synod nie uznał za możebne przeznaczyć jakąkolwiekbądź sumę na zapomogę dla szkół w Hercogowinie, na korzyść których komitet wstawiał się. Następnie hr. Goleniszczew-Kutuzow zaproponował ułożyć budżet wydatków, jakie komitet ma ponosić. Propozycja ta została przyjętą i postanowiono mianować osobną do tego komisję i upraszać Zołotarewa, ażeby prezydował w niéj, przyczém zaproszono do uczestniczenia w komisji w charakterze członków: hr. P. A. Goleniszczewa-Kutuzowa, J. J. Domontowicza, A. B. Iwanickiego, M. M. Ładyżeńskiego, A. P. Naranowicza, J. J. Petrowa i A. D. Stołypina. Odczytany został list z Belgradu, adresowany do komitetu słowiańskiego przez pewnego Serba, z prośbą przysłania zapomogi na wydanie broszury Fadiejewa: „Zdanie o kwestji wschodniéj." Komitet, ze względu, że dzieło pomienione poświęcone jest kwestjom politycznym, nie wchodzącym do zakresu działalności słowiańskiego komitetu dobroczynności, postanowił nie przychylić się do téj prośby. Odczytane zostało sprawozdanie o wydaniu wyznaczonych przez komitet, na przeciąg czasu od 1 sierpnia 1869 do 1 marca 1870 roku, zapomóg dla młodych Słowian kształcących się w rozmaitych zakładach naukowych, z prośbą o dalsze udzielanie takich zapomóg.

Francja.

Paryż, 28 marca.

☐ [§ 33, — wydalenie ks. Piotra z Francji, — koszary w Creuzot— finanse Paryża — wyroki aresztowania — list Flourensa o policji śledczéj francuzkiéj]. Rada ministerjalna zapowiedziana na dzień 27 marca, odbyła się dzisiaj pod przewodnictwem cesarza. Trudności co do paragrafu 33 wystąpiły na nowo, lecz w końcu przyszło do porozumienia, tak że Ollivier mógł już projekt odczytać w senacie. Wywód powodów jest bardzo długi, szczególniéj to miejsce zwróciło uwagę senatorów, w którém jest mowa o mianowaniu parów przez cesarza. Między dodatkami do uchwał senatu znajduje się rozporządzenie przywracające ciału prawodawczemu prawo przyjmowania petycji. Wszyscy ministrowie byli na posiedzeniu. Między senatorami mówiono wiele o procesie w Tours i o tém, że cesarz księcia Piotra Bonapartego wydali z kraju.

Lavalette wyjechał do swych dóbr; nie prędko przeto powróci do Londynu.

W Creuzot budują koszary, gdyż ma być ustanowiona stała załoga w tém miejscu.

Według *Francais* skarb m. Paryża ma być w bardzo opłakanym stanie i przechodzi wszystko coby mogli wymyśleć najzacięţsi przeciwnicy Hausmana. Nowa pożyczka 250 miljonów nie wystarczy na roboty już dokonane. Na nowe nie ma ani sous. Najsmutniejszą z wszystkiego rzeczą jest to, że ani rada gminna miasta Paryża, ani nawet sekretarz jeneralny prefektury Sekwany nie znali prawdziwego stanu finansów.

Między osobami, u których 27go marca odbywano w domu rewizję, znajduje się Ludwik Noir. W skutek tego wyjechał on natychmiast z Tours. Sędzia śledczy Bernier wydał znowu przeszło 30 rozkazów uwięzienia osób należących do spisku. Niektóre z nich nie dadzą się wykonać, gdyż odnoszą się do osób nie znajdujących się we Francji. Takimi są np. Mazzini, Feliks Pyat i Blanqui. Gustaw Flourens ukrywający się do niedawna w Paryżu, znajduje się obecnie w Londynie, zkąd nadesłał nam następny list ogłoszony przez dzienniki:

Londyn 23 marca 1870 r.

Kochany przyjacielu! Policja Bonapartystowska marnuje istotnie czas. Wczora kręcił się pewien pan koło bramy hotelu, w którym obecnie mieszkam w Londynie. Zaprosił kelnera hotelowego na piwo i obiecał mu jakąś miesięczną pensję za to, aby mu moje listy oddawał lub przynajmniéj pozwolił mu odczytać ich adresy. Mam na oku tego pana, jak równie i dwóch innych, którzy mi zrobili zaszczyt chodzenia za mną wszędzie. Poprowadziłem ich daleko na spacer, aż mi znikli. Przyrzekam jednak przyzwoitą nagrodę temu, kto mi ich wynajdzie. I na takie to rzeczy marnują pieniądze francuzkie, a wypędzeni przez Schneidera-paszę robotnicy z Creuzot umierają z głodu z żonami i z dziećmi! W ten to sposób knują się spiski podobne do zajść bolońskich i strassburskich, ale prawdziwy spisek istnieje tylko jeden we Francji; knują go w jasny dzień wobec całego narodu, jest nim spisek wzgardy publicznéj i rozjątrzenia.

Sprawy miejskie i powiatowe.

— Cesarz zatwierdził wybór p. Hipolita Czajkowskiego, dotychczasowego zastępcy prezesa rady pow. bobreckiéj na prezesa tejże rady.

Jasło. — Jako obywatel tutejszego starożytnego grodu, wywiązuję się sumiennie z ciążącego na mnie obowiązku, wyświecając bardzo maleńkie kwestje, obchodzące teraz tak gorąco pragnących dobra miasta obywateli. Zaczynam tedy od ostatniéj korespondencji (naturalnie nie mojéj) z Jasła, gdzie ktoś tak niegrzecznie obwinia tutejszą inteligencję miasta, utrzymując, że ona durzy swych wyborców ciepłem alembikowém, cygarami a nawet całusami, przyczém się nie obejdzie, aby dotychczasową radę nie posądzać o nieudolność itd. Na tém nie koniec! ta inteligencja obrzuca nawet każdego uczciwego błotem. To już zgroza! Ale zapytasz szanowna publiczności, a i zkądże tam tyle błota macie w tém Jaśle na podorędziu? Oj! jest go dosyć, a szanowny korespondent z Jarosławia (Nr. „Kraju" 66) nie weźmie mi za złe, jeżeli jego własny ustęp i do Jasła zastosuję, wypisując dosłownie: „będzie kotwicą ratunku dla nie swoich wśród błota zalegającego rynek i wszystkie ulice, które przeto najpierw zająć musi uwagę rady, a które pod gorącém uczuciem pragnących a nawet łaknących dobra miasta, jakoś dotąd ulatniać się nie mogło, podczas gdy ulatniał się znaczny dochód miejski w sposób zadziwiający". — I pytam się kto to sobie tego błota narobił? a jest to błoto magistratualne (własność jego), którém niejednemu chce oczy zalepić. Otrząsnąwszy się z tego błota, siadam i medytuje jakim to ma być na przyszłość ten radny, a szczególniéj ten burmistrz; bo radni to furda — jeżeli tylko burmistrz dobry za łby trzyma.

Nie jestem fotografem, ale czytuję w „Kraju" drukowane fotografje — i ja też, a co mi to szkodzi, spróbuję odfotografować wam figurkę w méj głowie wyrojoną, a któraby może była najodpowiedniejszą na burmistrza dla naszego grodu.

Otóż w XIX wieku po narodzeniu Chrystusa, przypuśćmy, że zjawia się jakiś exfinanzwach (biblja święta zwała ich celnikami, byli to ludzie nie mający wtenczas dobréj reputacji) posiadający jednak zdolności policjanta podkarpackiego i zostaje c. k. urzędnikiem. Z godności téj, ustępuje jednak dla miléj zgody mięszanego c. k. naczelnika powiatowego, (wysoka polityka i niskie sądy były ongi pod jednym płaszczem) który z wdzięczności zaprzysięga go burmistrzem i przemawia „budziesz trubak" a słowo stało się ciałem i zamieszkało w Jaśle. Miasto uszczęśliwione, że ma „obywatela" za burmistrza, który nie żąda pensji, tylko tytułem remuneracji 200 złr. rocznie (dziwnym sposobem koszta kasowe opiewają na 500 złr. rocznie) słucha go we wszystkiém, a niektórzy radni wiedząc, że zgoda jest jedynym węzłem społeczeństwa, zwłaszcza burmistrzowskiego, podtrzymywali go w pocie czoła, jako łaknącego dobra miasta. Ha! i im z tém nie źle było. Pan burmistrz zatrudnia się oświatą, na ratuszu stawia się monstrualna wieżyca, kasująca swemi rozmiarami wszystkie okoliczne kominy, pod tą wieżycą rośnie powoli gimnazjum, ale żeby téż przypadkiem przejeżdżający dowiedział się, że w Jaśle jest gimnazjum, umieszczono naturalnie tak jak na szynkach, sklepach, traktjerniach, ogromny szyld „Gimnazjum." Bij czołem przechodniu, to moje dzieło, a chociaż niepotrzebnie, jednak jeździłem za tém z narażeniem zdrowia do Lwowa, Wiednia, Bóg wie gdzie, prawda że dla dobra miasta, nie na własne kosztа, ale koniec końcem przejeżdżałem się mając i swoje interesa na głowie. Nie szczędziłem również zabiegów, (tu wypada odfotografować ów sławny gest ręką Kieresa) aby szkoła miała dobrego głównego przewodnika, aby tego i owego nieszkodliwym uczynić. Mając ogromne wpływy u wojskowych, wyjednałem, że dostaniemy wojsko, mniejsza o moralność — ale dochody miasta! propinacja! Gdy miasto chciało zwołać naradę przedwyborczą w sali ratuszowéj, ale cóż, nie pod moją prezydencją, nie zezwoliłem na to, a dbając o dobro, a przedewszystkiém o spokój mój i miasta, kazałem buntowników rozgonić méj straży przybocznéj, obstawić ratusz, nikogo nie wpuszczać, bo gimnazjum wraz z szyldem mogłoby się zawalić. Pytam się, czy nie było energji i odwagi cywilnéj? Jak jeden radny śmielszéj natury podniosłszy łeb do góry, śmiał mnie na posiedzeniu o coś zainterpelować, kazałem go bez ceregieli przez policjanta z sali wyrzucić; prawda, że mam za to jeszcze dwa tygodnie w kozie odsiedzieć, ale od czegóż rekurs i głowa na karku? nie dam się. Że mi tam na tém ostatniém burzliwém posiedzeniu jacyś ludzie dogadywali na ucho wyrazami dosyć obelżywemi, nawet uwłaczającemi, zdaje mi się méj godności — co gorsza, wcale nieparlamentarnemi, bo odwołującemi się bez ogródki do pewnego przykazania boskiego, to mnie to, jako człowieka parlamentarnego tak dalece nic nie obchodzi, bo po prostu powiem nie słyszałem tego i kwita.

Otóż kończę moją fotografję, która sama z obrazu za siebie przemówiła i zapytuje: Cóż? czyżby taki nie był dobry na burmistrza? Wybory pokażą.

Wiadomości z literatury i sztuki.

P. Felicjan Faleński znany u nas szczególnie jako autor powieści: „Z daleka i z bliska," napisał poemat „Pod Kannami," który miał odczytać na jednéj z prelekcji urządzonych na korzyść szpitalu dla dzieci w Warszawie.

Mrówka z Wawelu nr. 15 zawiera: Kilka słów do czytelników *Mrówki z Wawelu*.— O składnikach istot organicznych (c. d.). — Wpływ zaćmienia słońca na stworzenia żyjące.—Gotowanie wody.—Obrazki z życia zwierząt.— Lew, jego charakter i przymioty.— Przysłowia narodowe: „Ani w Paryżu z owsianéj kaszy nie urobią ryżu."

Bibljoteka *Mrówki*, jako drugi tomik drugiéj serji swego wydawnictwa, przyniosła nam fantazję dramatyczną, przez Antoniego Sowę (Edwarda Żeligowskiego) p. t. „Jordan." Jestto trzecie z kolei wydanie tego poematu, który za swoim pojawieniem się nie mały miał rozgłos.

Strzecha zeszyt IV zawiera: Czarna perełka powieść B. Bolesławity (c. d.).— Rzut oka na stosunki ks. Ad. Czartoryskiego i Michała Ogińskiego z carem Aleksandrem I i ich zabiegi w celu odbudowania Polski, skréślił Henryk Schmitt (c. d.). — Obrazy litewskie, p. W. Pola, z ryciną J. Kossaka. — U wyłomu, dramat w 4-ch aktach, wierszem przez L. hr. Starzeńskiego. — Zakłady zdrojowo-kąpielowe w Galicji. — Swoszowice, p. dra M Z., z ryciną K. Młodnickiego. — Kościół N. P. Marji w Krakowie, rycina z objaśnieniem. — Nihilista, powieść T. T. Jéża (c. d.).— Kronika.— Humoreska, z ryciną Młodnickiego. — Szarady.

Gmina nr. 41 zawiera: Odpowiedź na zapytanie wydziału krajowego.— W sprawie dróg. — Rozporządzenia ministerstwa handlu. — Ze stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj.— Z lwowskiéj rady miasta.— Wyjaśnienia i odpowiedzi. — Korespondencje *Gminy*.— Ruch stowarzyszeń. — Kronika.— Obwieszczenia urzędowe.— Sprawy gospodarcze.

Kronika potoczna i rozmaitości.

† **Antoni Zygmunt Helcel**, żołnierz z 1831 r. b. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, b. poseł do Lwowa i delegat do rajchsratu, znakomity uczony, umarł w mieście naszém po długoletnich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się dnia 2 kwietnia b. r.

† **Wojciech Margasiński** żołnierz z 1831 r., zmarł w Krakowie 29 b. m.

† **Ksiądz Paweł Ujejski** proboszcz w Zaborowie, w pow. brzeskim, umarł 26 b. m. pozostawiając w całéj okolicy wdzięczną pamięć o sobie.

W Warszawie umarł 24 b. m. bankier Adam Epstein licząc lat 69.

Z dniem dzisiejszym objął już St. hr. Tarnowski wydawnictwo *Czasu*. Oznajmia on, że pozostawia redakcji niezależność w prowadzeniu dziennika tak jak dotąd, czyniąc tę słuszną uwagę, że „dziennik powinien być nie posłuszném narzędziem ludzi, ale wiernym wyrazem i sługą zasad."

Wczorajszy *Czas* donosi, że kasa magistratualna nie wypłaca pensji kaznodziei p. Dankowiczowi, którego przecież sam p. burmistrz Dietl instalował, i że ministerstwo przychylając się do rekursu zboru izraelickiego, nie potwierdziło wydanéj przez radę szkolną nominacji p. Dankowicza na dyrektora szkoły kazimierskiéj, lecz na posadzie téj pozostawiło nadal p. Wintera. Zapisując wiadomości te, czekamy potwierdzenia ich i wyjaśnienia téj sprawy przez właściwe władze. Dziś pozwolimy sobie tylko poprosić autora owéj korespondencji w *Czasie* o wyjaśnienie nam jednego punktu, który nam również jest niejasny. Korespondent *Czasu* z miasta twierdzi, że ów rekurs do ministerstwa przeciwko p. Dankowiczowi uchwalony został, w czasie kiedy p. Skrzydylka był przewodniczącym izraelickiego zboru. O ile wiemy, p. Skrzydylka jest urzędnikiem magistratu krakowskiego i nie jest żydem. Czyby korespondent *Czasu* z „miasta" nie był tak łaskaw wyjaśnić nam zkąd pochodzi, że urzędnik magistratu krakowskiego i wyznania niemojżeszowego jest przewodniczącym zboru izraelickiego?

Przegląd naukowy.

II.

Skład chemiczny pszenicy polskiéj i węgierskiéj — rozbiór *Say'a* — poszukiwania *Wolffenstein'a* — analizy chemiczne ziarn zbożowych — pracownie chemiczne przy towarzystwach rolniczych — znaczenie soli mineralnych dla ustroju — sole ziarn zbożowych i mąki — strata części pożywnych w otrębach — zużytkowanie otrąb przy wypiekaniu chleba — sposób *Liebiga* — szkodliwość chleba razowego — doświadczenia *Bischoffa* nad pożywnością chleba — proszek do pieczenia chleba *Horsford'a* — Self raising flour — poprawka *Liebiga* — wady chleba wypiekanego za pomocą drożdży — uwagi higieniczne i ekonomiczne — równoważnik żywności — zalety chemicznych sposobów wypiekania chleba a w szczególności metody *Horsford'a*.

(Dokończenie.)

Czytelnicy przypominają sobie, że w mące pytlowanéj znacznie mniéj znajduje się fosforanu potażu aniżeli w ziarnie. Dla wypełnienia tego braku rzeczonéj soli Horsford używa soli sodowéj, głównie z powodu drogości dwuwęglanu potażu. Chleb przeto zamiast fosforanu potażu zawiera fosforan sody.

Liebig, chcąc sole w chlebie zawarte zatrzymać w naturalnéj postaci, radzi używać soli potasowéj, a że dwuwęglan potażu jest bardzo drogi, przeto zaleca używać do chleba chlorku potasu, soli dziś bardzo taniéj po odkryciu pokładów soli potasowéj w Stassfurcie i u nas w Kałuszu.

Zmieniony proszek Horsforda przez Liebiga jest następujący:

Na centnar mąki bierze się 1500 grm. proszku kwaśnego (kwaśnego fosforanu wapna i magnezji) i 943 grm. proszku alkalicznego złożonego z 500 grm. dwuwęglanu sody i 443 grm. chlorku potasu. Dodawszy dla zaokrąglenia cyfr do proszku alkalicznego 57 grm. soli kuchennéj, wypadnie na 100 funtów mąki 3 funty cłowe proszku kwaśnego i 2 funty proszku alkalicznego, czyli na 1 funt mąki 15 grm. pierwszego proszku i 10 grm. drugiego.

Chlorek potasu w połączeniu z solą sodową zastępuje zupełnie działanie i znaczenie dwuwęglanu potażu w chlebie: bo jak chemja nas uczy, ostatnia ta sól w obecności soli kuchennéj dodawanéj powszechnie do chleba rozkłada się na dwuwęglan sody i chlorek potasu.

Na tém kończymy opis wynalazku i przystępujemy do wyłuszczenia korzyści, wynikających z téj nowéj metody.

Najprzód rozpatrzmy ją ze stanowiska higienicznego.

Komu są wiadome trudności, z jakiemi bywa połączone użycie drożdży lub ciasta kwaśnego (naciastek, ukis, zakis, rozczyn), przy wypiekaniu chleba, zwłaszcza w wielkich ilościach; kto pojmuje, jak trudno zatrzymać we właściwéj chwili kiśnienie chleba, ten przyznać musi, że sposób Horsforda jest wielkiém udoskonaleniem. Lekarze dobrze znają szkodliwość kwaśnego chleba lub téż chleba źle wypieczonego, w którym odbywa się daléj kiśnienie. Chleb taki sprawia niestrawność, kwasy żołądka, wzdęcie i zgagę. Prócz tego drożdże zmniejszają pożywność chleba o 20 odsetek, czyli inaczéj mówiąc na 100 funtach mąki użytéj na chleb traci się 20 funtów, które przeistaczają się na wyskok i kwas węglany w skutek rozkładu mączki przez drożdże.

Oddawna téż przemyśliwano nad przyrządzaniem chleba sposobem chemicznym, a to przez zastąpienie drożdży rozmaitemi solami wydzielającemi kwas węglowy, który służy do rozpulchnienia ciasta przy narastaniu. — Sposoby takie zapobiegają tworzeniu się kwasów, a zarazem zaprowadzają oszczędność żywności, co szczególniéj ważném jest w czasach drożyzny i głodu.

Nadto sole dodane do chleba w postaci proszku Liebig-Horsforda podwyższają strawność skrobi i są niezbędnym materjałem do odżywiania mięśni i nerwów i do utrzymania ich dzielności, jak to wiemy z doświadczeń fizjologa monachijskiego Jana Ranke o działaniu soli potasowych (potażu, chlorku potasu i kwasu węglanego) na ustrój ludzki.

Metoda Liebig-Horsforda uwzględnia tylko sole mineralne. Z otrębami jednak odchodzą, jak nam wiadomo, ciała organiczne białkowate (tkankorodne). Że zaś zbytkowna moda i zwyczaje wymagają w dzisiejszych czasach, iżby mąka była jak najbielszą, przeto taka mąka otrzymywana przez kilkakrotne pytlowanie i oddzielanie cząsteczek otrębianych bardzo mało jest pożywną. Chcąc więc otrzymać chléb biały lecz silny i pożyteczny, należy zwrócić mące utracone części białkowate, a to przez dodatek tak zwanego zakleju (*gluten kleber*). W tym celu zapomocą właściwéj machiny wydziela się zaklej z pszenicy śrótowanéj lub żyta i następnie dodaje się go wraz z odpowiednią ilością soli do przedniéj mąki. Próby takie wykonane zostały w piekarni nadwornéj w Monachjum na wniosek prof. Knoblaucha. Chleb zaklejowy dłużéj zachowuje swą świeżość i jest smaczniejszy od chleba zwyczajnego. Niestety metoda ta nie jest jeszcze udoskonaloną, ale spodziewać się należy, że wkrótce wejdzie w użycie, a wtedy przez połączenie metody zaklejowéj z solną uczyni się zadość wymaganiom fizjologji odżywiania i zdrowego rozsądku żądającego, aby chleb, który jemy, był pożywny i smaczny.

Często spotkać się można z zarzutem, iż chleb chemiczny jest ciężki, klejstrowaty, zamało pulchny i dziurkowaty. Zarzuty te atoli nie mają słuszności, jeżeli chleb wzmiankowany starannie będzie przyrządzony. Ze wszystkich znanych dotąd metod sposób Horsforda zdaje się być najlepszym, jakkolwiek ostatniego słowa dziś jeszcze o nim wyrzec nie można.

Pod względem ekonomicznym wypiekanie chleba z pomocą soli wydzielających kwas węglany, jak łatwo pojąć z tego, cośmy powiedzieli, zaleca się niezmiernie, gdyż przez to powiększa się pożywność i strawność chleba i zaprowadza się oszczędność mąki, tak, iż z téj saméj ilości mąki można wypiec większą ilość chleba, którego cena w skutek tego musi się obniżyć. Sposób Horsforda powraca mące wszystkie sole odżywcze i daje chleb, przynajmniéj pod względem soli mineralnych, równający się surowemu ziarnu. Ochrona zapasu żywności jest ważném zadaniem ekonomji narodowéj. Wszystko więc, co zapas ten powiększa, zasługuje na szczególną uwagę mężów stanu i ekonomistów, gdyż zmniejsza cenę tak zwanego w statystyce równoważnika żywności (*Nahrungsequivalent*). — Sposób Horsforda zasługuje i z tego względu na uwagę, iż ułatwia fabryczne wypiekanie chleba, które jak każda produkcja na wielki rozmiar zmniejsza koszta wyrobu.

Cokolwiekbądź chléb zawsze pozostanie główném pożywieniem ludności ubogiéj, złożonéj z wyrobników i robotników. — Wszystko, co powiększa cenę chleba, np. podatek od mléwa istniejący w niektórych krajach, jest atentatem na życie klas robotniczych. Przy wzrastających cenach chleba, robotnicy ograniczają się w spożywaniu tegoż i przymuszeni żywią się mniéj pożywnemi pokarmami, jak ziemniakami i t. d. Jest to rzeczą wiadomą, iż w miarę zmniejszania się konsumcji chleba wzrasta śmiertelność ogólna. W téj mierze powełujemy się na świadectwo ekonomistów: Malthus'a, Mare d'Espine'a, Wappans'a i F. A. Lange. Cieszyć się więc wypada z wszelkich ulepszeń w fabrykacji chleba.

Fabrykacja chleba stoi na nizkim stopniu rozwoju, a postęp z trudnością toruje sobie w niéj drogę. Piekarze należą do konserwatystów *par excellence* i w wieku machin i pary pieką sobie chléb kwaśny taki sam, jak go opisuje pismo św. i Pliniusz. Jedna Anglja, rzec można, cieszy się fabrycznem wypiekaniem chleba. W Portsmouth np. trzech robotników z pomocą machin wyrabia i wypieka dziennie 20,000 racji sucharów. Są tam także fabryki, w których mechanicznie wgniatają w ciasto kwas węglany, lecz fabrykacje chemiczne i w Anglji nie rozpowszechniły się jeszcze.

W Austrji, przyznać trzeba, piekarstwo najwyżéj stoi i pieczywo wiedeńskie jest może najlepsze z istniejących na świecie. W Wiedniu w wypiekaniu chleba i bułek zaprowadzono wiele ulepszeń w przygotowywaniu ciasta, przez co pieczywo zyskało na smaku i zewnętrznych przymiotach. Obecnie nie używają już naciastka do kiśnienia ciasta (*Gährführung auf Zeug*) jak również drożdży piwnych do tak zwanego słodkiego kiśnienia. Drożdże prasowane otrzymały pierwszeństwo.

Mętodę wiedeńską można jeszcze udoskonalić przez zastąpienie drożdży solami wydzielającemi kwas węglowy.

Sposób Horsforda szczególniéj zaleca się do wypiekania chleba na większe rozmiary, np. w piekarniach wojskowych, podczas marszów, dla więzień, domów roboczych, lecz także daje się zastosować na małą skalę w gospodarstwie domowém i piekarniach.

Ze starą rutyną, choć opruszoną powagą wieków zerwać wypada, skoro nowe zdobycze wiedzy ludzkiéj tego wymagają.

Bez postępu nie masz dobrobytu!

Proszek Horsford'a z poprawką Liebieg'a wyrabia G. E. Zimmer w Mannheim i L. C. Marquart w Bonn. Fabryki te przesyłają na żądanie szczegółowy przepis użycia tego proszku.

a jeżeli tak się rzecz ma, (przeciw czemu nicbyśmy nie mieli), zkąd pochodzi, że ten zbór mimo takiego przewodnictwa tyle figlów ciągle płata miastu i magistratowi, figlów wcale niepolskich i nacechowanych ciemnotą.

Postęp. — W sobotę dnia 2 kwietnia odbędzie się koncert amatorski. Początek o godz. 8 wieczór.

Od komitetu stow. wzajemnéj pomocy sybiraków. — W ciągu miesiąca marca wpłynęło do kasy stowarzyszenia:

Naddatków za bilety loteryjne: rada powiatowa w Łańcucie 1 złr., Dominik Baron Kapri 1 złr., starozakonny N. N. ze Lwowa 2 złr., rada pow. Husiatyńska 10 złr., Maksymiljan Marszałkowicz 10 złr. — O ofiar: rodak G. R. z Pragi 2 złr., pani Benoe z Niegowic 4 złr., ks. A. K. przez redakcję Czasu 5 złr., Fran. Tarnawski 5 złr., ks. Rewska sr. 6 czyli 9 złr., hr. Wit Żeliński 10 złr., rada pow. w Jaworowie 10 złr., przez dra Friedberg z Jaworowa 17 złr.; w ogóle 91 złr.

Przybyło z Syberji: z gub. irkutskiéj z rot aresztanckich 5, z tobolskiéj 2, z kurskiéj 2, z orłowskiéj 1, z jenisejskiéj z posilenia 1, z Krosnoarska z robót ciężkich 3. Dwóm z przybyłych sprawiono całkowite ubranie i po trzy pary sztuk bielizny, czterem buty, a jednemu czapkę, buty i koszul dwie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u hr. Stan. Mieroszewskiego za lokaja 1, w służbie akcyzy w Krakowie za strażników 3, w zakładzie kuśnierskim p. Armatysa 1, za pisarza na wieś w Poznańskie do p. Taczanowskiego 1, na karbowego u p. Dżegalskiego w Kamionny 1, na ekonoma u p. Leonarda Horodyskiego w Żabińcach 1, w Skole gdzie huty szklanne 9, na magazyniera przy budującéj się kolei w Tarnopolu 1, u kamieniarza Salenbek w Pradze 1.

Wysłano kosztem stow. do miejsca urodzenia 2.

Było na czasowém utrzymaniu po c. 40 dziennie od 1 do 13 marca: 8, późniéj 5; na stałém: dziecko u mamki na wsi, drugie starsze w Krakowie i 2-ch studentów. W szpitalu 2 ch, jeden rekonwalescent brał kosztem stowarzyszenia kąpiele.

Pozostaje do umieszczenia zaraz: subjektów do handlu 2, rządca do dóbr większych 1, do mniejszych 2, ekonom 1, karbowy 1, czeladnik rzeźnicy lub do masarza 1, pisarz na wieś 1, na służących lub lokai 2, dozorca do lasu 1, guwerner do języków 1, wdowa mogąca udzielać początków gry na fortepjanie. Od św. Jana: rządca dóbr zarządzający już przedtém majątkiem w Poznańskiém, rządca obecnie na posadzie będący, uczeń szkoły rolniczéj z Altenburgu.

Wyż wymienionym na wstępie ofiarodawcom, jak i tym co dają sposobność do pracy, serdeczne w imieniu stowarzyszenia składam podziękowanie, jak również p. Annie Richtmann z Tarnopola, za któréj staraniem jeszcze w miesiącu lipcu r. z. wpłynęło ze składek do kasy stow. 270 złr., obecnie też za jéj protekcją pomieszczono oficjalistę z pensją 50 złr. miesięcznie, a obok tego na jego potrzeby przysłała 20 złr. i bilet jazdy na koléj.

Szczerze wdzięczni jesteśmy za każdą choćby najmniejszą dobrowolną ofiarę. Wszakże przy przesyłce biletów loteryjnych nie tylko doświadczamy zaszytnego dla nas zajęcia się ich roz- [illegible]

Że zaś w pomieszczeniu rekomendujemy tylko takich, którzy z zachowania się swojego [illegible] komitet nie ma z nim żadnych stosunków.

Bylicki.

Curiosum nieuropejskie. — „Gołos" w korespondencji z Wilna pisze: [illegible]

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Julius Dembiński w. d. z Galicji, Adam Uznański w. d. z Galicji, Antoni Gdedke ob. z Kongresówki, A. Rotteen banker z Berlina.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Antoni Kaczkowski dr. med. ze Lwowa, Jan hr. Zamojski ojciec w. d. z Warszawy, Henryk Haller w. d. z Jurzyc, Eugenjusz Kadłubicki nauczyciel z Jasła, Iwan Mojkoff w. d. z Petersburga, Karol v. Lachmann w. d. z Galicji, Józef Majdner kup. z Szlązka, Stefan Wadliński ob. z Galicji, Szymon Robiński ob. z Galicji.

Część urzędowa.

— C. k. szef namiestnictwa mianował następnie w myśl rozporządzenia ministerjalnego z 1 września 1866 r. (Dz. ust. pol. l. 107) następujących urzędników technicznych komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych: c. k. inżyniera Emanuela Irku w Jarosławiu dla powiatów: Jarosław, Łańcut i Cieszanów; c. k. inżyniera Karola Papée w Żółkwi dla powiatów: Rawa, Żółkiew i Sokal; c. k. adjunkta budowniczego Dominika Opatowicza w Brzeżanach tymczasowo dla powiatów: Brzeżany, Rohatyn, Bóbrka i Przemyślany; c. k. inżyniera Leona Poźniaka w Stanisławowie dla powiatów: Stanisławów, Tłumacz, Buczacz i Podhajce; c. k. praktykanta bud. Ferdynanda Wazeteckiego w Tarnowie, tymczasowo dla powiatów: Tarnopol, Zbaraż, Trembowla i Skałat; c. k. inżyniera Wacława Węgrzyna w Białej dla powiatów: Biała, Wadowice, Żywiec; c. k. adjunkta bud. Fryderyka Weksa w Kałuszu dla powiatów: Kałusz i Dolina.

— Szef c. k. namiestnictwa zgodnie z uchwałą reprezentacji krajowéj głównego m. Lwowa, mianował prowizorycznie Anastazego Przybyłowskiego dyrektorem miejskiego urzędu budowniczego, a Edwarda Pietrzyckiego, rewidenta miejskiéj izby obrachunkowéj, buhalterem miejskim przy magistracie lwowskim.

— Grecko-katolicki konsystorz metropolitalny nadał na mocy prawa mu przysługującego *sede vacante*, mianowicie na podstawie IV art. aktu fundacyjnego z dnia 14 sierpnia 1852 r. dwa stypendja św. Grzegorza każde w rocznéj kwocie 100 złr., słuchaczom praw z I-go roku na wszechnicy lwowskiéj: Klemensowi Krawcowi i Franciszkowi Lewickiemu, począwszy od bieżącego roku szkolnego.

— Opróżnione stypendjum z funduszu naukowego w rocznéj kwocie 168 złr. przeznaczone dla młodzieży galicyjskiéj uczęszczającéj na nauki medyczne, nadano Janowi Wagnerowi słuchaczowi wydziału medycznego w Krakowie z I-go roku, począwszy od bieżącego roku szkolnego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 1 kwietnia. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 złr., do 10 50 c., żyto 6 do 6.25, jęczmień 6, owies 4 złr. Dowóz bardzo mały.

Wczoraj na Baranie w skutek złéj drogi żadnego nie było dowozu; dlatego cen podać niemożemy.

Rzeszów, 29-go marca. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.60, jęczmień 2.35, owies 1.90, groch 2.90, fasolę 3.70, tatarkę 3.40, proso 2.80, ziemniaki 95 c., rzepak 6.50 koniczyna 26 złr. siano 1.70, słomę 1.30, drzewo twarde 10.50, miękkie 7.50, okowity 60 c. masło ft. 40 c., lnu 30 c., konopi 25 ctn. złr., jaja 1 złr. mięsa ft. 18 c.

Tarnów, 29 marca. Płacono pszenicę 4 złr. 50 c., żyto 2.90, jęczmień 2.50—, owies 2 złr., groch 2.90, bób 2.75, tatarkę 2 złr. 50 c., proso 2.50 —, ziemniaki 80 c., siano 1.85 c., konicz 2 złr. słomę 1.15, drzewo twarde 10.50, miękkie 7.50, okowitę 1.5 masło ft. 40 c. jaja 20 c. Z powodu złéj drogi mały dowóz zboża.

Kuty. (Niech nam kto objaśni,) jakа instytucja jest nasz „Bank Włościański" [illegible] dla pożyczki [illegible] że bank [illegible] celu zu[illegible] zeni. [illegible]

(włościański) % czekać się zgodzi, a proszący dostanie jak musztardę po biedzie pożyczkę, która go łącznie z pożyczką poprzednią u lichwiarza zaciągniętą z domu i gruntu wyzuć może. Jeżeli skład urzędników w siedlisku banku jest taki, iż sobie przez nawał pracy rady dać nie mogą to, zdaje mi się za takie [illegible] komisji ministerjalnéj w sprawie kolei żelaznéj lwowsko-czerniowieckiéj dowiadujemy się ciekawych szczegółów, z których jutro zdamy sprawę obszerniéj. Komisja ze strony zarządu kolei traktowaną była w sposób dziwnie lekceważący, odmówiono jéj wszelkich wyjaśnień, i niedozwolono urzędnikom kolei czynić zeznań protokolarnych. Komisja miała przejąć telegram od zarządu we Lwowie od p. Offenheima, w którym była mowa o sposobie jéj traktowania. Komisja przekonała się; że o najdrobniejszych nawet wypadkach, przesyłane bywają do Wiednia sprawozdania zupełnie fałszywe, i że w ogóle nic trudniejszego, jak dojść prawdy między panami *„von der Bahnanstalt"*. Daléj przekonała się niestety komisja, że roboty wykazywane w rachunkach rocznych, jako konserwacyjne, są właściwie robotami rekonstrukcyjnemi, i że koléj czerniowiecka w ogóle jest w ciągłéj częściowéj rekonstrukcji, a nad to daje się czuć gwałtowna potrzeba rekonstrukcji ogólnéj wszystkich robót cokolwiek więcéj sztucznych. Na to potrzebaby przynajmniéj na 4 miesiące zasystować zupełnie wszelki ruch na téj kolei i włożyć w nią prócz tego parę miljonów. Mosty prowizoryczne istnieją od dwóch lat i dotychczas nie uchwalono jeszcze nawet, według jakiego systemu mają być postawione mosty stałe. Materjał służący do ruchu jest jak najgorszy, służba kolejowa potrzebuje puryfikacji. Jednem słowem nieład nie do opisania. Naszém zdaniem rząd, zamiast wypłacać niedobór do procentu od kuponów, powinien pociągnąć do surowej odpowiedzialności komisję, która z jego strony była obecną przy oddaniu kolei czerniowieckiéj do ruchu. Podczas gdy inne koleje z czasem coraz stają się doskonalszemi, lwowsko-czerniowiecka jest coraz gorzą i tylko cudem udało się dotychczas uniknąć najsmutniejszych katastrof. Za zły materjał i złą służbę powinien odpowiadać zarząd, a za złą budowę w pierwszéj linji komisja rządowa, która albo nie umiała dopatrzeć braków, albo też to zaniedbała."

Jeden z włościan Starych Kut.

— W ostatnich dniach kupcy z zagraniey ponownie zakupywali klepki na beczki. Ponieważ drzewo galicyjskie jest pod tym względem doskonałe, więc spodziewać się można, że handel tym artykułem niebawem mocno się ożywi. Obecnie poszukują tego artykułu i wiedeńskie browary. Ajenci rosyjscy przejeżdzali znowu w ostatnich dniach przez Lwów do Marsylji i starali się zawiązać stosunki o zakupno tego materjału na beczki. Przesyłka tych artykułów odbywaćby się miała drogą morską z Odessy. Z jednego listu kupieckiego dowiadujemy się, iż pruskie koleje żelazne potrzebują w tym roku znacznéj ilości progów dębowych i płacą loco Wrocław 1 talar i 6 sr. groszy. Oprócz progów potrzebują pruskie koleje żelazne jeszcze innego materjału dębowego. Wszelkie oferty z podaniem najniższéj ceny można przesyłać franco do stacji kolejowéj w Oświęcimie i Mysłowicach albo do dyrekcji kolei górno-szlązkiej i szląsko-marchijskiéj, która na żądanie wskazuje warunki przewozu. W ostatnich czasach pozwolono dostarczać progów bez złożenia kaucji. Pierwszy transport progów, dorównujący co do wartości żądanéj wysokości kaucji, przyjęty być może za kaucję. Dostarczanie progów dla kolei pruskich jest obecnie tém korzystniejszém, gdyż ażjo srebra stoi teraz wysoko.

— Na stacji kolei lwowsko-czerniowieckiéj w Nepolokoutz, gdzie się dotychczas pociąg kolei tylko na krótki czas zatrzymał przedsięwzięto budowę dworca, gdyż dochody są tam większe niż na sąsiednich stacjach w Łużnach i Załuczu. Dochód téj stacji powiększy się jeszcze znaczniej, gdy i frachty będzie tam można oddawać.

GORZELNIE i BROWARY w GALICJI w STYCZNIU 1870.

Powiaty skarbowe	Wydatek w miesiącu styczniu — Wódka: Ilość gorzelń	Wódka: Ilość opodatkowanych stopni alkoholometru	Piwo: Ilość browarów	Piwo: Ilość wiader
Brody	87	909,398	29	6,416
Kołomyja	64	773,129	5	1,270
Kraków	38	358,400	16	12,473
Lwów	27	274,078	20	5,941
Nowy Sącz	13	59,619	18	3,708
Przemyśl	61	567,700	26	5,170
Rzeszów	60	502,985	33	4,866
Sambor	25	267,456	15	6,216
Sanok	34	215,229	18	2,559
Stanisławów	51	613,116	19	4,901
Tarnopol	117	1.429,309	17	4,715
Tarnów	43	393.274	22	12,153
Razem	620	6 363,693	238	70,388
W zamkniętych miastach: Kraków			7	5,234
W zamkniętych miastach: Lwów			6	8,989
Ogółem			251	84,611

WYKAZ PRODUKCJI i SPRZEDAŻY SOLI w GALICJI

	Wyrobiono: cetnarów	Wyrobiono: funtów	Sprzedano: cetnarów	Sprzedano: funtów
W mies. styczniu 1870 r.	156,379	40	142,896	28
W tym samym mies. r. z.	146,622	—	119,492	—
Zatem w styczniu 1870 r. więcéj	9,757	40	23,404	28
Zatem w styczniu 1870 r. mniéj	—	—	—	—

WYKAZ PRODUKCJI CUKRU w GALICJI z roślin krajowych w miesiącu styczniu 1870 roku.

W miesiącu styczniu wyrobiono	w Łańcucie	4,772 cetnar.
	w Tłumaczu	43,120 „
	Razem	48,892 cetnar

Wiadomości telegraficzne.

Praga 30 marca. Rząd ma nie potwierdzić listy przysięgłych ułożonéj onegdaj, ponieważ w jéj układzie nie brali udziału niemieccy członkowie komisji.

Peszt 30 marca. *Lloyd* węgierski donosi: Ministerstwo komunikacji jest w zupełném rozprzężeniu; najlepsze siły podały się już do dymisji, albo zamierzają to uczynić.

Cesarz wyjeżdża do Wiednia w poniedziałek, a cesarzowa we środę.

Adres wydziału teologicznego odesłany został do Rzymu.

Pesti Naplo zaprzecza pogłosce, jakoby rząd wezwał biskupów węgierskich, aby opuścili Rzym.

Berlin 30 marca. Według *Provinzial-Corr.* rząd zapewne rozwiąże izbę deputowanych przed ukończeniem jéj mandatu, które przypada 10 listopada, ponieważ ważne kwestje, które zostaną przedłożone w przyszłéj kadencji, wymagają wczesnego zwołania izby.

Monachjum 30 marca. Izba zamierza wykreślić trzy miljony z żądanego kredytu na cele wojskowe. Minister wojny Prankh ma ustąpić, na jego zaś miejsce nastąpi hr. Bothmer.

Obiega pogłoska, że papież dał już przyzwolenie na wyklęcie Döllingera, prof. Froschhammera i radcy kościelnego Pichlera.

Program hr. Bray robi wszędzie dobre wrażenie.

Belgrad 31 marca. W Ruszczuku mianowany został dr. Hays jeneralnym konsulem Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki.

Paryż 31 marca. Jenerał Fleury prosił o odwołanie z dotychczasowéj posady.

Mówią, że hr. Daru wysłał do reprezentantów Francji w Karlsruhe, Monachjum, Stutgarcie i Darmstadzie notę dającą im instrukcje na pewne wypadki.

Temps twierdzi, że projekt reformy senatu zupełnie się nie udał.

Dr. Tardieu, który w procesie ks. Piotra Bonapartego powołanym był jako powaga świata medycznego, został przez swoich słuchaczy na prelekcji uniwersyteckiéj wygwizdany i skutkiem tego podał się do dymisji.

Paryż 31 marca. Przeszłéj niedzieli uwięziono wielką liczbę osób, jak mówią za należenie do jakiegoś spisku.

Creuzot 30 marca. Liczba robotników w kopalniach Creuzot wstrzymujących się od pracy zmniejsza się. Robotnicy ci nie postawili dotychczas żadnego żądania podwyższenia płacy. Nowych aresztowań nie było.

Marsylja 30 marca. Donoszą z Konstantynopola, że wielki wezyr przyjmował Nubar-paszę z wielkimi honorami i zgadza się na reformę sądownictwa w Egipcie.

Washington 30 marca. Prezydent nie ogłaszał tak długo poprawki o prawie wyborczém murzynów, dopóki stany Texas i Georgja nie połączyły się napowrót z Unją.

Florencja 31 marca. Cialdini podał się do dymisji. Spodziewają się przesilenia ministerjalnego.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 31 marca.

M. Otrzymaliście już telegraficzną wiadomość o rezultacie wczorajszego posiedzenia koła i o wystąpieniu Polaków z rady państwa. Nie pozostaje mi jak dodać wam kilka szczegółów. Posiedzenie trwało do god. 11. Obecnych było 31 posłów. Na zapytanie Grocholskiego kto się zgadza z wystąpieniem z rady państwa? pierwsi powstali włościanie i z własnéj woli bez namowy chętnie przystąpili do tego. Wszyscy obecni podpisali odnośne oświadczenie z wyjątkiem posła z Kołomyi. Nie znajduję odpowiednich wyrazów na oznaczenie bezczelności w postępowaniu p. Landesbergera, pozostawiam wam zatem należyte ocenienie i potwierdzenie świadectwa moralnego ubóstwa, jakie sobie sam wystawił. Na złagodzenie dodał: przysięgam wam szanowni obywatele, że nie będę nigdy na ławkach siadał, ale mandatu nie złożę, bo mi drogi (10 złr. dziennie?). Nieobecni tutaj delegaci, zawiadomieni telegraficznie o uchwale, zapewne wkrótce do niéj przystąpią.

Ks. Guszalewicz nie przystąpił do oświadczenia.

Na dzisiejsze posiedzenie izby niższéj Niemcy licznie się zebrali i nieobecnych telegrafem wezwali do jak najprędszego przybycia, obawiając się, że po wystąpieniu Polaków i Słoweńców, nie zbierze się komplet. Przed zagajeniem posiedzenia panował niezwykły ruch w izbie. Niemcy oczywiście przerażeni, gromadzili się w pojedyńczych kółkach; ministrowie wszyscy byli obecni; ławki prawicy puste, kilku posłów polskich w loży dyplomatów; bar. Petrino w loży posłów sejmowych; galerje przepełnione. Przy zagajeniu posiedzenia o godzinie 11½ przez wiceprezydenta v. Hopfen (gdyż prezes Kaiserfeld bawi obecnie w Grazu) obecnych było tylko 97 posłów, nie było zatém kompletu, który się jednak wnet zebrał. Po załatwieniu kilku formalności i mniéj ważnych spraw, przewodniczący odczytuje wśród ogólnéj ciszy oświadczenie delegacji galicyjskiéj. (Podajemy je pod rubryką Wiedeń). Następnie odczytuje przewodniczący oświadczenie dwunastu posłów z Bukowiny, Krainy, Görzu, Trjestu i Istrji.

Podpisani: bar. Petrinó, Hermet, Conti, hr. Barbo, Lipold, Toman, Svetec, Payer, Černe, Vidulich, Pintar, Colombani. P. Klun oświadcza w swoim i hr. Marchesi imieniu, że nie przystępuje do owego oświadczenia swych ziomków. Tożsamo Guszalewicz.

Izba obraduje daléj na pozór spokojnie jak gdyby się nic nic stało i przyjmuje ustawę o urządzeniu służby zdrowia o płacach profesorów szkół średnich i t. d.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia nic ważnego.

Giełda z początku wystąpieniem Polaków mocno była zaniepokojoną, lecz znów się uspokoiła, sądzą, że nareszcie loika konieczności zmusi do stanowczych zmian w państwie, które mu przywrócą możność rozwoju.

Z przesilenia ministerjalnego w Wiedniu wyrodziło się, jak łatwo można było przewidzieć, przesilenie parlamentarne i konstytucyjne. — Mają teraz Niemcy: „Rumpfministerjum i Rumpfparlament," co znaczy na polskie: ministerstwo bez głowy i parlament bez głowy. Ciekawiśmy, jaki teraz rozpoczną z sobą taniec te dwa kadłuby. Zdaje się jednak, że teraz nareszcie zaśpiewa im milczący dotychczas p. Beust.

O najważniejszym dzisiaj dla nas wypadku złożenia mandatów przez naszych delegatów zdajemy sprawę w właściwych miejscach. Co daléj? Czyż i teraz opozycja zadowolni się tém, że krzyknęła veto i uciekła na Pragę? czyż i teraz pozostawi nieprzyjaciołom plac boju i wolne ręce do działania, oczekując nieruchomie co tam znowu z góry spadnie od panów Niemców, którzy oczywiście będą chcieli wyzyskać sytuacją na rzecz polityki odporu? Zaprawdę smutne widoki i nie pojmujemy zbytecznéj radości z wystąpienia, które także, powtarzamy, samo przez się niczém nie jest prócz odporem i wcale nie zdaje się inaugurować nowéj, czynnéj polityki. Sytuacja sprzyja, drogi otwarte, ale ludzi brak.

Dzienniki wiedeńskie zaręczają, że na ostatnie postanowienia delegatów wpłynął obecny tam dr. Smolka. Radzibyśmy, żeby w téj chwili, bo wyjątkowo jest to możliwém, różne stronnictwa krajowe mogły porozumieć się wspólnie względem dalszego postępowania.

Wyrok najwyższego trybunału w Tours, uniewinniający ks. Piotra Bonapartego wywołał oburzenie radykalnéj prasy francuzkiéj. Aby złagodzić złe wrażenie tego wyroku i zparaliżować możliwe złe następstwa, cesarz rozkazał ks. Piotrowi, aby wraz z rodziną swą opuścił Francję.

Niezawisła i liberalna prasa francuzka bardzo zimno przyjęła projekt *senatus-consultum* i nie stawia mu dobrego horoskopu. *Tepms* mniema, że ta nowa reforma konstytucji nie uda się. *Moniteur universel* donosi, że cesarz zamiast tego *senatus-consultum* zażąda jeszcze plebiscytu.

Proces Bonapartego prawdopodobnie przyniesie p. Ulryk de Fonvielle godność poselską. Ma on być wybranym w Lyonie. Wystósował on list do wyborcóy, zawierający wyznanie wiary politycznéj; w liście tym powiada: „Między mną a cesarstwem leży przepaść bezdenna."

Dzienniki wiedeńskie zapisują z wielkiém zadowoleniem objawy agitacji południowo-niemieckiéj przeciwko „militaryzmowi pruskiemu," jak to nazywają, ale zarówno powstają gwałtownie przeciw tworzeniu się jakiéjkolwiek federacji południowo-niemieckiéj. Utrzymanie *status quo*, oto ideał Niemców wiedeńskich, oto cała ich mądrość polityczna, którą gorąco zalecają południowym Niemcom. Zapominają liberały wiedeńscy, że *status quo* w historji i w polityce jest niemożliwością, że ciągły rozwój jest koniecznem prawem dziejowém, a *status quo* dla państw i narodów jest wyrokiem śmierci. Nie utrzyma się też mimo rad wiedeńskich *status quo* w południowych Niemcach tak samo, jak się nie utrzyma w Wiedniu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 1 kwietnia. (Telegr. pryw. *Kraju*). Na najbliższém posiedzeniu ma Rechbauer postawić wniosek odroczenia rajchsratu, co jest według niego pożądaném dla wszystkich stronnictw i dla rządu, ażeby był czas zorjentować się w sytuacji i obmyśleć co daléj?

Hasner wyjechał do Peszta z żądaniem, żeby cesarz rozwiązał sejmy tych krajów, których delegaci złożyli mandaty. Ministrowie robią z tego kwestję gabinetową.

Wiedeń 1 kwietnia. Wydział rezolucyjny postanowił na wczorajszém nocném posiedzeniu przyjąć ustawę o wyborach z konieczności po przemówieniach ministrów Herbsta i Brestla, którzy takową przedstawiali jako usprawiedliwione uzupełnienie ustawy zasadniczéj o reprezentacji państwa.

N. Pr. donosi: Zaraz po wczorajszém posiedzeniu izby posłów zebrała się rada ministrów, na któréj postanowiono jednogłośnie upraszać cesarza o upoważnienie do rozwiązania tych sejmów, których delegaci z rajchsratu wystąpili — i od odpowiedzi na to żądanie uczynić zależném dalsze pozostanie ministrów na urzędach.

Umarł biskup z Berna hr. Schafgotsche.

Monachjum 1 kwietnia. Izba posłów przyjęła jednogłośnie wnioski wydziału względem nadzwyczajnego kredytu wojskowego.

Rzym 1 kwiet. Papież i stronnictwo ultramontańskie znajduje się w wielkiém rozdrażnieniu. Wszelką myśl pojednawczą należy uważać za odrzuconą.

Kursa. Wiedeń 31 marca, g. 1 m. 50. Akcje kred. 289.50.— Lombardy 237.20.— Losy z 1860 r. 97 60. — Losy z 1864 r. 121..25— Akcje franko-austr. 119.—.— Napoleony 9.90.— Akcje kol. galic. Kar. Lud.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 1 kwietnia	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Papiery krajowe:		
[illegible]	61 25	61 —
„ w srebrze	71 25	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	98 —	97 50
„ „ „ 1864	121 —	120 50
Galic. obligacje indemn.	75 —	74 75
„ listy zast.	77 —	76 —
„ „ „ ban. hypot.	90 50	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 50	121 50
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ II emis.	97 75	97 —
„ Czerniow. I 5%	84 50	84 —
„ „ 1867	95 —	94 50
„ „ 1868	92 75	92 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	237 50	237 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	242 50	242 —
„ kol. czerniow.	209 50	209 —
„ kol. Rudolfa	167 —	166 50
„ kol. siedmiogr.	170 50	170 —
„ kol. półn.-wsch.	165 25	165 —
„ banku narod.	729 —	726 —
„ Zakł. kredyt	288 —	287 50
„ kol. wschodnia	97 —	96 25
„ Zakł. kredyt. węg.	93 —	92 50
„ banku obrotow.	115 —	114 —
„ „ hypotecz. gal.	106 —	104 —
„ „ handl. ogóln.	— —	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74 —	72 —
Losy kredytowe	164 —	163 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zas. pol. z kup. I emis.	95 50	95 —

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
„ „ „ „ II emis.	95 —	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	69 50	68 75
„ warsz.-bydg.	72 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	156 —	154 50
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 86	5 82
Napoleondory	9 92	9 88
Imperiały	10 15	10 5
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 50
Wiedeń 31 marca.		
Dług państ. Renta 5%	61 30	61 20
„ w srebrze 5%	71 —	70 90
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	234 50	233 50
„ „ „ 1854 4%	91 50	91 —
„ na 500 1860 5%	98 —	97 80
„ na 100 1860 5%	106 —	105 50
„ na 100 1864	121 50	121 30
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	75 —	74 50
„ „ Bukow. 5%	74 75	74 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	353 —	352 —
Anglo-węgierskie	103 —	103 75
Austr. kredytowe	392 —	390 —
Kredyt. handl. przemysł.	290 —	289 80
Dyskontowy austr.	82 50	82 —
Franko austr.	119 —	118 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	724 —

Akcje kolei.	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Alföld Fiume	176 —	175 50
Czeska zach. na 200 złr.	234 50	234 —
„ północn. „ 150 „	130 —	129 75
Elżbiety na 200 „	193 —	192 50
Ferdynanda na 1000 „	2255 —	2250 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 50	188 —
Kar. Ludwika „ 200 „	242 50	242 —
Koszyc. Oderb. 170 „	65 —	64 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	209 75	209 25
Półn. zach. austr	203 —	202 50
Rudolfa na 200 „	167 —	166 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	170 50	170 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	397 —	396 —
Theissbahn	247 25	246 75
Tramway	207 50	207 —
Południowa na 500 fr.	238 80	238 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165 50	165 —
„ wschodnia 200 „	97 —	96 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 25	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 —	97 80
„ „ W.A. 5%	93 30	93 20
„ „ zast. węgierskie 5½%	90 75	90 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 80	94 60
„ zachod. 300 „ 5%	94 75	94 25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94 —	93 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99 25	99 —

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ „ W. A. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 70	105 40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 —
„ „ 2 emissja	97 75	97 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 50	84 —
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 60	92 40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 60	94 40
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	93 25	93 —
Rządowa na 500 fr.	142 75	142 25
„ II. emis. „ „	142 20	141 80
Południowa	122 50	122 25
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	95 25	94 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 75	248 25
„ 1875 „ 76 „ 6%	249 50	249 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w. a	163 75	163 25
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow „ 20 „ W.A.	28 70	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103 —	102 80

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 40	103 20
Hambrg 100 mark 4 „	91 60	91 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 35	124 20
Paryż za 100 fr 2½ „	49 30	49 25
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
Napoleony	9 90	9 89
Srebro	121 35	121 10
Lwów 31 marca.		
Indemniz. galicyjska 5%	75 —	74 65
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	85 25	84 75
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	107 —	106 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 87
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 29 marca	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	95 43	94 10
„ „ „ 2 4%	95 27	94 03
„ likwidacyjne 4%	76 70	76 19
Poż. lot. z 1864 5%	152 50	— —
„ „ z r. 1866 5%	151 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	115 —	— —
„ „ łodzkie	105 50	104 75
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 30	— —

Nr. 164.

Obwieszczenie.

Dla obsadzenia posady kasjera przy kasie miejskiéj Łańcuckiéj z roczną płacą 350 złr. w. a. ogłasza się termin do ostatniego kwietnia 1870 r.

Starający się o tę posadę winien udowodnić bieg swojego życia, zdolność w kasowości, dotychczasowe zatrudnienie i możność złożenia lub zabezpieczenia kaucji 350 złr. w. a.

Podania kompetecyjne mają być wniesione na ręce Zwierzchności gminnéj Łańcuckiéj. 320(2-3)

Z Urzędu miejskiego.
Łańcut 22 marca 1870.
Dubielowski.

Dr Antoni Hoborski

adwokat w Tarnowie potrzebuje do swéj kancelarji koncypienta obeznanego z praktyką adwokacką, ukończonego prawnika. — 339(1-3)

Bliższe szczegóły w jego kancelarji w Tarnowie lub listownie.

Handel pod firmą
A. Gumplowicz
w Krakowie, poleca
Obicia pokojowe
zwój 13 łokci od 15 cent. do 5 złr. z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzane.
Obicia przeszłoroczne
wysprzedaje po połowie cen fabrycznych. Próbki na żądanie przesyła franco.
Ceraty
236(5-?)
na meble, stoły i posadzki w wielkim wyborze.

Skład przy ulicy Grodzkiéj pod l. 63 **na Iszém piętrze.**

Dyrekcja c. k. uprzywilejowanéj fabryki żelaza
W KAMIENICY,
ostrzega interesowanych, że **każda pojedyńcza sztaba jéj wyrobu** opatrzona jest cechą „Kamienica“ 301 (3-3)

Galicyjski Zakład Kredytowy Włościański.

PIERWSZE ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE.

Podpisana rada zawiadowcza zaprasza Panów do głosowania na mocy art. 80 statutów uprawnionych*) na pierwsze walne zgromadzenie, które odbędzie się:

w Piątek dnia 29 Kwietnia b. r. o godzinie 10 rano
w lokalnościach Zakładu.

PRZEDMIOTY OBRAD:

1. Sprawozdanie z zarządu i stanu interesów Zakładu;
2. Sprawozdanie rachunkowe i przedłożenie bilansu za rok 1869.
3. Wybór komisji weryfikacyjnéj do zbadania bilansu za rok 1870, która zajmie się zarazem i sprawdzeniem bilansu z minionego pierwszego roku rachunkowego 1869.
4. Uchwała o rozdzieleniu czystego zysku z pierwszego roku i oznaczeniu dywidendy dla listów zastawnych.
5. Oznaczenie wartości należnych członkom rady zawiadowczéj znaków obecności.
6. Wniosek nad zmianami niektórych ustanowień statutów.

Panowie posiadacze asygnat wkładek kasowych i listów zastawnych, którzy życzą sobie uczestniczyć w walném zgromadzeniu, zechcą swoje obligacje deponować w *Zakładzie we Lwowie, lub w c. k. uprzyw. austr. banku związkowym we Wiedniu, w ogólnym banku kredytowym styryjskim w Gracu, lub też w banku franko-węgierskim w Peszcie*, a to najpóźniéj do **15 kwietnia b. r.**

Lwów, dnia 20 marca 1870 r. **Rada zawiadowcza.**

*) Wyciąg z art. 80 statutów. Do głosowania są upoważnieni:
a) Reprezentant każdego stowarzyszenia zaliczkowego wybrany z grona wydziałowych z jednym głosem za każde 2,000 złr. wpłaconych wkładek udziałowych.
b) Posiadacze asygnat wkładek kasowych z jednym głosem za każde 10.000 złr.
c) Posiadacze listów zastawnych Zakładu z jednym głosem za każde 10.000 złr.
Z osób pod b) i c) wymienionych nikt nie może mieć więcéj jak 5 głosów. 314(2-3)

Zupełny przewrot, jaki od niejakiego czasu w sytuacji giełdy nastąpił, jest nie do zapoznania; **zaufanie** powróciło — **gotówki jest dosyć**, ciągły popyt na pewne papiery i coraz wyższy ich kurs — jednem słowem, zdaje się, że wreszcie przyszła chwila, by nowe operacje giełdowe z pomyślnym skutkiem rozpocząć; kto chce użytkować z chwili niech się uda do

kantoru dla interesów giełdowych
(Comptoir für Börsengeschäfte)

podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. tylko — ze zmiany kursów korzystać może

CARL STEIN.
975(33-39) Wien, I., Tiefer Graben 17.

BUKOWINSKIE TOWARZYSTWO ZALICZKOWE
w Czerniowcach

dla udzielania pożyczek na weksle i zastawy, koncesjonowane przez c. k. Prezydjum Krajowe w myśl reskryptu c. k. Ministerjum, wybrawszy Komitet Zarządzający z założycieli, stósownie do §. 47 statutu, ***czynność swoją rozpoczęło.***

Bliższe szczegóły udziela Dyrekcja Towarzystwa w Kantorze na ulicy Pańskiéj N. 470 na dole.

Za komitet Zarządzający Bukowińskiego Towarzystwa Zaliczkowego
Prezes
Baron Antoni Gostkowski.
315(1-2)

PRASA AUTOGRAFICZNA
czyli
DRUKARNIA PODRĘCZNA.

Za pomocą tego nadzwyczaj prostego przyrządu, każda osoba odbić może w krótkim czasie od 1,000 do 10,000 egzemplarzy kopji własnego pisma, bądź w formie listów, cyrkularzy, lub téż planów, rysunków, nut muzycznych itp., na przygotowanym do tego stósownym papierze.

Cena podług wielkości.

szerokości:		długości:		cena:
22 centim.	na	30 centim.		60 franków
23 „	„	33 „		70 „
26 „	„	38 „		80 „
30 „	„	45 „		90 „
35 „	„	48 „		100 „

Skutek pewny poręcza się.

Prasa ta z wszystkiemi przyborami, opatrzona instrukcją w języku polskim, mieści się w pięknem pudełku politurowaném, na klucz zamykaném.

Dostać można u BERRINGERA 7 Passage du Grand Cerf, lub u JULJANA MIANOWSKIEGO komisanta handlowego 16, Quai d'Orleans w Paryżu.
98(20-26)

BROWAR
w Wojniczu rozpoczyna **rozsyłkę piwa składowego (Lagerbier) z dniem 10 kwietnia r. b. — Zamówienia uprasza się adresować do:**
Centralnéj kancelarji Wgo Władysława Dąbskiego
w Wojniczu
która również udziela na listy frankowane wszelkich żądanych wyjaśnień. 353

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowany
prawdziwy  **bezwonny**

smaczny olej z tranu wątrob.
(LEBERTHRAN-OEL).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcéj niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony oléj z tranu wielorybiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniéj w zajęciach piersi i płuc, niemniéj przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w innych publicznych i prywatnych zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniéj przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezpiecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników a tém samém łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacjentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowéj, wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdéj flaszki.

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kapzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager *(dawniéj Korbuly & Comp.)*
Wien Bäckerstrasse Nr. 12.

Tamże znajduje się także główny skład na państwo Austrjackie dr. Lincka z extraktu słodowego w Stuttgardzie.

C. k. wył. uprz. prawdziwy bezwonny smaczny oléj z tranu wątrob jest do nabycia w Galicji i Bukowinie: w Krakowie w aptece p. *F. Gralewskiego*; w aptece p. *Flor. Sawiczewskiego, J. Trauczyńskiego* i w handlu *N. Waltera*; w Brodach w handlu p. *M. A. Michajłowicza, M. S. Franzos*—w Buczaczu w hand. p. *A. Kercel*—w Czerniowcach w aptece p. *W. v. Atha* i u p. *F. Krzyżanowskiego*,—w Czortkowie w aptece p. *L. Noss*,— w Horodence w aptece p. *Juliana Neuburga*, — w Kołomyi w aptece p. *M. Nowickiego*, i u pp. *M. Bolchower, D. Kramer i S. Hermann*, — w Kossowie u p. *Kamilla Mordko*, — w Monasterzyskach u p. *J. Lipschütz*, — w Oświęcimie w aptece p. *J. Grzesickiego*, — w Przemyślu w aptece p. *F. Nahlik*, — w Suczawie u braci *Józefowiczów*, — w Stanisławowie w handlu p. *Jonasa*, — w Tarnowie w aptece p. *Jana Czemeryńskiego*, i w handlu synów p. *Sary Wolf*, — w Zaleszczykach w handlu p. *Józ. Kodrebskiego*. 214(6-10)

BIBLIOTEKA
POWIEŚCI I ROMANSÓW

wychodzi we Lwowie staraniem spółki
w pięcioarkuszowych poszytach co **10** dni, t. j. **180** arkuszy na rok i podaje we wzorowych przekładach znakomite utwory pisarzy zagranicznych.

Przedpłata wynosi na prowincji z przesyłką pocztową: rocznie **10** *złr. półrocznie* **5** *złr. — kwartalnie* **2** *złr.* **50** *cent.*

Wszycy nowo przystępujący prenumeratorowie, mogą jeszcze **za dopłatą 2 złr. 50 cent.** otrzymać 9 zeszytów „BIBLIOTEKI“, które wyszły od 1go października do ostatniego grudnia 1869.

Wydanie „BIBLIOTEKI“ jest tak okazałe, że śmiało może ona stać się ozdobą każdego księgozbioru.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. Główny Skład na Galicję w księgarni
***Gubrynowicza** i **Schmidta** we **Lwowie**.*
92(2-2)

WYPRZEDAŻ

całego składu towarów jedwabnych i modnych z przeszłego roku
„Zum Kronprinzen v. Oesterreich“
Wieden, Stefansplatz 7. — Fürsterzbischöfl. Palais.

Wyszczególnienie:	dawniéj złr.	ct.	teraz złr.	ct.
Jedwabna czarna suknia	30	—	18	—
Czarna suknia faillowa	50	—	25	—
Jedwabna kolorowa suknia	35	—	22	—
Lyońska faille we wszelk. kolor.	50	—	25	—
Jedwabna suknia w pasy atłas.	40	—	22	—
Suknia frou-frou (najnowsze)			40	—

Wyszczególnienie:	dawniéj złr.	ct.	teraz złr.	ct.
Suknia muślinowa	12	—	5	—
„ bareżowa	10	—	3	—
„ jaconatowa	8	—	4	—
„ perkalowa	6	—	3	50
„ gasier	16	—	9	—
„ grenadinowa	16	—	8	—

daléj materje: **alpacca, ryps, pouplins, gase de Chambery**
wszystko o 50% taniéj. 287(2-12)

Wzory franco. ***Diamant & Müller.***

Ostrzeżenie.

Niżéj podpisani nie pożyczamy nigdy pieniędzy na weksle, dla tego oświadczamy, iż weksle, jakieby się w obiegu z naszemi nazwiskami pojawiły, są fałszywe i nieważne. 325(3-3)

Joh. i Em. Kohn.

FOLWARK

stanowiący osobny korpus tabularny, położony ¾ mili od Ropczyc, a 5/4 mili od Dębicy, obejmujący 110 m. ziemi ornéj urodzajnéj, 20 m. łąk, 115 m. lasu i 4 m. ogrodów z propinacją czyniącą 180 fl. rocznie, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresą B. R. poczta Ropczyce. 306 (8-3)

Ważne dla gorzelń.

Polecenie
ces. król. uprzyw. aparatów do gorzelń spirytusu
p. Piotra Szumlakowskiego
fabrykanta towarów metalowych w Opawie (Szlązk austrjacki).

W skutek częstych pochwał i zaleceń, zwróciliśmy uwagę na aparata i naszą gorzelnię 1869 r. zaopatrzyli w pana **Szumlakowskiego** wyrobionym aparatem, który stósownie do obowiązującej ustawy punktualnie dostawiony i w ruch puszczony został dnia 8 stycznia 1870 r. a więc w przeciągu 5 tygodni.

Aparat ten jest nadzwyczaj trwale i pięknie zbudowany, w systemie swoim, wymaga bardzo łatwego kierownictwa i dostarcza przy wolnym ruchu i małém ochłodzeniu czystego spirytusu od 90—91° Trallesa. Aparat ów jeszcze i tem celuje, iż wyrabia wolne od niedochodu, swędu, przez czystą brękę dla paszy bydła się otrzymuje. — Przyjemnie nam przeto pp. właścicielom dóbr i gorzelń, aparata p. Szumlakowskiego jak najmocniéj polecić.

Krassna pod Wal-Meseritsch (w Morawii) 23 stycznia 1870.

147(7-8) ***Bracia Schreiber.***

Ważne dla gorzelń.

Ochrona

przeciw zarażeniom syfilytycznym i do przywrócenia sił męzkich, jest najpewniejszym środkiem nowo wynaleziony

ANALEPTIKON

używając takowy zewnętrznie zapobiega się wszelkim zarazom; flakon większy z sposobem użycia 1 złr. — mały 50 c. do nabycia w aptece
p. Stockmara w Krakowie.
Tamże do apteki potrzebnym jest
praktykant
z odpowiedniemi świadectwami szkolnemi zamiejscowi otrzymają pierwszeństwo.
239(6-12)



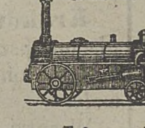
Mein, — das echte —
RESTITUTIONS-FLUID.
Wer dasselbe
unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Judenplatz 9.

Preis:
½ Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode. Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda**, Apotheker in **Korneuburg**, Ph. **Barth** in **Wien**, sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

114(8-17)

C.  K.

uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1go kwietnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia, rozszerza się

istniejącą zniżoną taryfę dla zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych, kukurudzy i t. d. w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym przy zatrzymaniu dotyczących podstaw, także na stacje w zachodnim kierunku za Magdeburgiem położone, a do północno-niemieckiego i pruskobrunszwickiego związku kolejnego należące.

Z powyż wymienionym dniem będą jako **fracht próżne wracające wory** w dowolnych ilościach według **zniżonéj dla zboża istniejącéj taryfy** obliczane.

Lwów w marcu 1870 r. 337(2-3)

Dyrekcya ruchu.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (35-300)

Od roku 1862 w skutek 1000 powodzeń
uznane c. k. uprzyw. Kammfett-Präparate
najlepszy środek
dla wzrostu i utrzymania włosów na głowie.

Nietylko przeciw wypadaniu włosów z pewnem powodzeniem używać się dają, lecz tylokrotnie doświadczone w początkach łysienia, wskrzeszaniu już w części obumarłych korzonków włosowych a skutkiem tego stwarzaniu nowego silnego zarostu. Najskuteczniejszym dowodem ich osobliwości jest nadzwyczajna ilość codziennie wzrastających pism dziękczynnych, pełnych uznania rozmaitej klasy P. T. publiczności, jako też wyrażona opinja pierwszych uzdolnionych lekarzy.

Świadectwo uznania: Wielm. panie! Spowodowany nadspodziewanym skutkiem, jaki w bardzo krótkim czasie pańska niezrównana Kammfett-Pomade na wypadanie włosów wywarła, mam zaszczyt prosić o jak najspieszniejsze nadesłanie mi 2 tyglów Kammfett-Pomade za zaliczką pocztową, — przyczem upoważniam wielmożnego Pana z listu mego dowolny zrobić użytek

Perg 22 października 1868. **August Melnitz** y c. k. komisarz okręgowy.

Wyciąg z dziennika dla medycyny sądowej, publiczna piecza zdrowia i medyczne prawodawstwo w Wiedniu:

„Pferde-Kammfett-Preparata pana Abta z każdym dniem wzbudzają większe zamiłowanie P. T. publiczności, z przyczyny iż skutki co do wzrostu i konserwowania włosów istotnie nadspodziewane osiągają. — Silnie zalecamy więc wszystkim którym zależy na utrzymaniu włosów ów tani i najzupełniéj czysty preparat

Przepisy użycia w sześciu językach. — Kupującym tuzinami odpowiedni rabat.

Od setek lat znany, lecz nadzwyczaj trudny do uzyskania przez niżéj podpisanego filtrowany i chemicznie oczyszczony tak zwany Kammfett, który jako przedmiot toaletowy do dnia dzisiejszego dostać niemożna było, skutkiem swych własności doskonałych, przyspiesza wzrost włosów, wzmacnia korzonki włosne i usuwa najzupełniéj wypadanie włosów. Skutki są nadspodziewane. — Poprzestaję na tych tylko pochwałach, gdyż najlepszym dowodem wypadków świetnych są *tysiące* świadectw uznania i podziękowania, jakie niżéj podpisany każdemu do przejrzenia udzielić może.

Szczegółowe ceny:

1 flakon czystego filtrowanego Kammfett-Oel z perfumą lub bez niéj 1 fl. — Jako pomada za tygiel w eleganckiéj etykiecie 60 cent. — Jako kosmetyk 50 cent. — Kammfett-Pomade do farbowania na czarno i brunatno za tygiel alabastrowy 1 fl. — jako kosmetyk 50 ct. — jako fiksatoar czarny, biały lub brunatny 25 cent.

Elegancki karton z 5 sztukami moich c. k. uprzyw. Kammfett-Preparatów służyć mogący jako ozdoba toalet dla kobiet 3 fl. — dla mężczyzn 2 fl. 80 cent.

Najnowszy, najlepszy, prawdziwy i nieszkodliwy środek farbowania włosów, którym każdy podług życzenia włosy na głowie lub brodzie na czarno, ciemno lub brunatno trwale ufarbować może. — Jeden karton z przepisem użycia 2 fl. 50 ct. — Szczotki, spodki i grzebyk do farbowania 50 ct. —

Haarfärbepasta. Przedewszystkiem zaleca się **obietom** do farbowania włosów i brwi na czarno lub brunatno w futerale ze szczotką i grzebieniem 1 złr.

Zamiejscowe obstalunki za przesłaniem gotówki i 10 ct. na opakowanie, lub za zaliczką pocztową, jak najspieszniéj załatwione będą.

Haupt-Versendungs-Depot en gros et en détail:

W moim salonie fryzjerskim: **Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51** i we fabryce: **Neubaugasse Nr. 70** — u p. **A. Moll** aptekarza, Tuchlauben Nr. 8 — **J. Weiss** aptekarza „zum Mohren“ Tuchlauben — u p. **J. Rittera** Hofnürnbergerwaarenhandlung Rothenthurmstrasse Nr. 16 — w Krakowie u p. Józefa Jahna, we Lwowie w aptece pana Ruckera — w Czerniowcach u pana A. Münzer — w Tarnowie u p. Wielogórskiego — w Rzeszowie u p. J. Schaittera.

Ażeby wszelkiemu fałszowaniu tamę położyć, każdy z moich Kammfettpreparatów opatrzony jest urzędową marką bezpieczeństwa.

WILHELM ABT
970(5-?) Friseur, Perfumeur & Inhaber mehrerer k. k. Privilegien.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.